Nr. 78. Kraków, niedziela 19 marca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Car ma słabe nerwy.

Podobno od kilku dni, car zamyka się i nie przyjmuje wizyt swoich ministrów. Rozstrój nerwowy miały wywołać depesze o pogromie pod Mukdenem i Tielinem... Tymczasem partya wielkich książąt rozpuszcza najfatalniejsze pogłoski o nowych mobilizacyach, o armii półmilionowej, którą na świeżą rzeź gdzieś ktoś poprowadzi, a i o tem także, że car ma pojechać leczyć swoje rozstrojone nerwy do Mandżuryi, do „swojej najwierniejszej armii“ gdzie zapewne ulecz gó huk tysiąca armat, jęki rannych, stosy trupów i wreszcie ucieczka w popłochu...

Zdaniem wszystkich znawców stosunków międzynarodowych, pokój stał się spiżową koniecznością dla caratu. Jeżeli nie słychać o nim ze strony urzędowej rosyjskiej, to tylko dla tego, że pogrom Moskali jest tak wielkim, tak bezprzykładnym, że właściwie Japończycy mogą warunki pokoju dyktować bez żadnej możliwości oporu ze strony cara! Tylko olbrzymi rozmiar klęski, nie pozwala na zoryentowanie się w tem, jakie mogą być warunki pokoju. Bo Japończycy mogą w krótkim czasie zająć Charbin, równie dobrze, jak Władywostok i Sachalin! Moskale udają dobrą minę i mówią, że chcieliby, aby Japończycy zabrali nawet czasowo część Syberyi, a wpadną z powodu tego w kłopoty... Ale Japończycy mają dziś zupełnie wolny wybór i wezmą to, co im potrzebne będzie; nie są to złodziejscy czynownicy cara, którzy wprawili całą Rosyę, przez swe rozbójnicze spółki lasowe i swoją chciwość w dzisiejsze „kłopoty“...

Rosya urzędowa broni się już tylko przeciwko konieczności zapłacenia Japonii odszkodowania wojennego. Widzi w niem nietylko symbol największego upokorzenia, lecz także musi się obawiać dalszego rozpaczliwego wprost obdłużenia i utraty równowagi budżetowej na dziesiątki lat, co w języku zwyczajnym tłumaczy się jako obawa przed głodową rewolucyą chłopa i robotnika w Rosyi.

Już dzisiejsza gospodarka finansowa i ekonomiczna w caracie doprowadziła chłopa do corocznego głodu. Straty zaś wojny obecne obliczać należy na miliardy! Do tego dodane miliardy odszkodowania wojennego i dalsze miliardy na konieczne nowe zbrojenia lądowe i morskie, doprowadzić muszą carat do zupełnej ruiny. Dzisiaj rewolucya jest nie tylko walką o prawa polityczne, ale staje się jedynym ratunkiem, chroniącym całą ludność pracującą od głodu i zwyrodnienia. Im prędzej ujmie ona ster rządu w swoje ręce, tem lepiej dla chłopa i robotnika, bo każdy tydzień carskich rządów to wyrzucenie w błoto setek milionów rubli.

Car ma „chore“ nerwy, bo rozumie dobrze nawet on, że zbliża się upadek jego absolutnej władzy z koniecznością, której nic nie przemoże.

Oszustwa przy skrutynium wyborów lwowskich.

Lwów, 17 marca.

Dyskusya czwartkowa w lwowskiej radzie miejskiej oświetliła dosadnie niesłychany skandal, że w komisyi skrutacyjnej zasiadają oszuści, którzy fałszują publiczne dokumenty wyborcze. Jednego oszusta zdemaskowano; jaka jednak jest gwarancya, że w innych komisyach niedziejesię coś podobnego? P. Michalski zapewnił, że po pojawieniu się artykułów „Naprzodu“ i „Głosu robotniczego“ obszedł wszystkie komisye i znalazł wszystko w porządku. Przekonanie o porządku, które owładnęło p. Michalskim, jest uczuciem czysto subjektywnem. Gdyby śledztwo przeprowadzili ludzie bezstronni, niezainteresowani, możeby wówczas wyszło na jaw, że porządek p. Michalskiego są w rzeczywistości nieporządkami.

Już sam skład poszczególnych komisyj wyborczych musi w każdym nieuprzedzonym człowieku wywołać poważne wątpliwości. Strzelnica manewrowała przy obsadzaniu komisyj w tak chytry sposób, że opozycyjnych członków komisyi zepchnięte do dwóch tylko sal, a mianowicie do sali V. i VI. W obydwu tych salach głosowali urzędnicy i wyborcy z osobistej kwalifikacyi, a więc sfery, przy których hyeny wyborcze nie miały nic do roboty.

Cztery inne sale obsadzono wyłącznie zwolennikami Strzelnicy. W III. sali np. przeprowadzają skrutynium następujące osobistości: prof. Ciesielski, znany macher Strzelnicy, szynkarz Löwenheck, ten sam, na którego korzyść popełnił szynkarz Arnold w sali I. oszustwo; dalej szynkarz Wiksel, macher wyborczy, nie cieszący się najlepszą reputacyą, Leszek Zucker, droguerzysta i inni. Trzeba być naiwnym, by przypuścić, że np. Löwenheck odznacza się wyższą moralnością, niż jego przyjaciel Arnold...

Wiarogodne osoby opowiadają, że w sali III. na wielu kartach przyklejali wyborcy karteczki z nazwiskami kandydatów. Otóż członkowie komisyi lubią pasyami owe karteczki odlepiać, przez nibyto niewinne szarpanie, i zginanie i miętoszenie kart. Celuje w tem podobno przewodniczący komisyi...

Albo owa tajemnicza bibuła w komisyi drugiej z odbiciami nazwisk kandydatów. „Naprzód“ i „Głos robotniczy“ wspomniały o tej bibule, a p. Lerski, przewodniczący komisyi drugiej pospieszył z wyjaśnieniem, że p. Seltenreich zapewnia, iż na bibule owej odbite były nazwiska kandydatów, wpisywane przez członków komisyi do księgi. Bardzo pięknie; byłoby jednak wskazanem, by ową bibułę prokuratorya państwa wzięła w przechowanie, celem skonstatowania, czy pismo na bibule nie znajduje się przypadkiem na listach wyborczych.

Tak samo nie jest wystarczającem zapewnienie p. Langa, że oszustwa Arnolda nie przyniosły nikomu szkody. A może przyniosły, panie Lang? Wszak oszustwu przeszkodzono dopiero 4 marca, a więc cztery dni po wyborach. Ile kart mógł przez ten czas p. Arnold sfałszować, i to zanim jeszcze komisya poczęła sortować karty!

A dodać należy, że p. Lang i Beiser, chociaż wiedzieli o oszustwie Arnolda, milczeli cały tydzień, nawet wiceprezydentowi Michalskiemu nic nie wspomnieli o niem wtedy, gdy tenże, po przeczytaniu „Głosu robotniczego“ z dnia 11 marca, zapytał p. Langa, czy wszystko w porządku. Dopiero później zdecydował się p. Lang na wyjaśnienia, gdy dzięki rewelacyom pism socyalistycznych skandal nabrał rozgłosu.

I wtedy jeszcze prosił p. Lang p. Michalskiego, by nie robił doniesienia karnego przeciw Arnoldowi. P. Michalski, który nikomu nic nie odmawia, dał się ubłagać i doniesienia nie zrobił... Może to zresztą nie była litość dla Arnolda, lecz instynktowny strach przed wmieszaniem się prokuratoryi w skrutynium wyborcze.

Takie załatwienie sprawy jest prawdziwie lwowskiem. Na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej usiłował radny Chołodecki. indywiduum, używane przez Strzelnicę do najbrudniejszych posług, przedstawić oszustwo Arnolda za „niezręczną przysługę koleżeńską“...

Korupcyoniści bronią oszustów!

Dyskusya na czwartkowem posiedzeniu rady zakończyła się bez żadnej uchwały. Większość rady myli się jednak, sądząc, że sprawa już ubita. Czy to się p. Langowi i Michalskiemu będzie podobało, czy nie, — prokuratorya musi zająć się oszustwami i oszustami w komisyach wyborczych. Byłby to szczyt anarchii prawnej, gdyby ludzie, którym udowodniono fałszerstwo dokumentów publicznych chodzili bezkarnie po świecie.

W pierwszej zaś linii powinni opozycyjni członkowie komisyj wyborczych wystąpić z całą energią i żądać zwołania ogólnego zebrania członków wszystkich komisyj celem dokładnego wyjaśnienia afery i spowodowania śledztwa karnego.

Gdyby prezydyum miasta nie zgodziło się na to żądanie, mogliby opozycyoniści zmusić je do tego przez gremialne złożenie mandatów z komisyj.

Z komisyj parlamentarnych.

Ustawa prasowa była dnia 17 bm. przed młotem obrad komisyjnych. Sprawa ta, przed dwoma laty przez Koerbera do parlamentu wniesiona, ciągnie się powoli, a główną winę ponosi — jak zwykle przy sprawach nad trochę liberalniejszymi wnioskami — Koło polskie, które swego czasu przeparło wybór komisyi aż z 48 członków, a przy takiej liczbie trudno często o komplet. Obradowano nad § 14 projektu, który chce przemycić do nowej ustawy rosyjską instytucyę zakazów sprzedaży pojedynczych numerów aż na 3 lata tym pismom, które popełniły różne „zbrodnie“, np. obrazę majestatu, szpiegostwo itd. Przeciw temu reakcyjnemu wnioskowi, którzy unicestwił wolną kolportaż i nakłada na pisma, oprócz zwyczajnych kar za takie zbrodnie, jeszcze karę ekonomiczną, przemawiali posłowie Ryba (młodoczech) i tow. Rieger, a bronił go poseł Starzyński, jako dobrowolny poplecznik rządowych zapędów. Starzyński wojował głównie zasadą, że tylko „nieprzyzwoita“ prasa zdolną jest do popełnienia takich zbrodni, na co otrzymał należytą odpowiedź, że obrazy majestatu itd. są w większości wypadków kryteryami różnic politycznych, na które kodeks karny jest wystarczającym środkiem. Komisya uchwaliła §§ 10, 11 i 12, ustanawiające wolność kolportażu.

Komisya kolejowa obradowała nad zna nemi przekroczeniami kosztorysu przy budowie kolei alpejskich. Rząd znalazł obrońcę w pośle Steinwenderze, który chciał winę za wyrzucone blisko 100 milionów zwalić na parlament, ponieważ ten uchwalił przedłożoną mu w projekcie rządowym trasę bezkrytycznie, a rząd musiał potem projekt ten nierozumny wykonać. Przewodniczący subkomitetu, poseł Kaftan, dał temu dziwnemu zastępcy ludu należytą odpowiedź i wykazał, że rząd jako twórca projektu powinien był troskliwiej go opracować, a w każdym razie uchwała parlamentu nie może usprawiedliwiać przekroczenia preliminarza o tak kolosalne sumy.

Komisya legitymacyjna zajmowała się agnoskowaniem wyborów poselskich i rozdzieliła referaty. Dyskusya powstała przy obradach nad mandatem hr. Jana Potockiego (mniejsza własność Sanok, Brzozów, Lisko). Przeciw jego wyborowi wniesiono protest, który powołuje się na to, że skrutynium było tajne, co — wobec postanowienia o jawności aktu wyborczego — jest przyczyną do unieważnienia mandatu. Polscy członkowie komisyi powoływali się na to, że ustawa wyborcza nigdzie nie mówi wyraźnie, że skrutynium ma być jawne. Zapatrywanie to kolegów jest zupełnie fałszywe. Odnośne paragrafy (38, 39, 40, 45) postanawiają wyraźnie że cały akt wyborczy ma się odbywać przy drzwiach otwartych, że legitymacya uprawnia wyborcę do przebywania w sali głosowania podczas całego aktu wyborczego, a nikt przecież nie zaprzeczy, że skrutynium jest częścią aktu wyborczego. Tak że przepis o głośnem odczytywaniu kartek głosowania wskazuje na konieczną jawność, gdyż przy drzwiach zamkniętych — a zatem wobec braku publiczności — nie ma przecież przed kim kartek głośno odczytywać. Gdyby uznano jawność przy skrutynium za niepotrzebną, zniknąłby wszelka kontrola i otwartoby wolną drogę wszelkim nadużyciom.

Komisya uchwaliła co do tego wyboru, jakoteż wyboru posła Seinfelda (z miast Kołomyja Buczacz) zarządzić dochodzenia.

Komisya budżetowa odbyła pod przewodnictwem posła Kathreina posiedzenie, poświęcone obradom nad etatem pensyjnym. Posłowie: Baernreither (wielka własność niemiecka), Hofman (niem. partya ludowa) i Głąbiński omawiali projekt zniżenia lat służby z 40 na 35 i wyrażali obawy, czy etat pensyjny podoła tym nowym wielkim ciężarom i zapytywali, w jaki sposób rząd zamierza zapewnić sobie środki na przeprowadzenie tej reformy. Minister skarbu dr Kosel odpowiedział, że etat pensyjny urzędników cywilnych wynoszący w r. 1895 okrągło 38⅓ miliona koron, podwyższył się w r. 1905 do przeszło 68 milionów koron, to jest o jakie 80 procent. Wobec tego nie może stan urzędniczy skarżyć się na złe traktowanie ze strony państwa, tembardziej, że trzeba także uwzględnić siłę podatkową ludności i konieczność innych kulturalnych wydatków. Mimo to uważa minister projekt zniżenia lat służby za możliwy do dyskusyi; tylko, że trzeba pierwej tyle wstępnych robót dyów przeprowadzić, że sam projekt na razie nie jest aktualny. Po przemowie referenta Lupula uchwalono etat pensyjny.

Wybory do Kasy chorych.

Tarnopol, 16 marca.

W tych dniach mają się odbyć wybory do tutejszej powiatowej Kasy chorych. Klika rządząca obecnie Kasą chorych, chwyta się najrozmaitszych sztuczek, aby nadal utrzymać się przy zarządzie. Do dnia dzisiejszego nie ogłoszono naprzykład terminu wyborów, mimo, że takowe, jak wiemy z najpewniejszych źródeł, mają się odbyć za parę dni. Nie wystawiono również listy wyborców do publicznego przeglądnięcia. Panowie Berger i Kruszelnicki mylą się, sądząc, że w podobny sposób będą mogli i im steroryzować robotników tarnopolskich; robotnicy zanadto dobrze wiedzą kto to jest p. Berger i Oczeret!

W powiecie, w niektórych gminach już się odbyły wybory; przeprowadzał je Berger, urzędnik Kasy chorych w obecności władzy w sposób, który charakteryzuje przykład następujący:

Na 16 marca rozpisał prezes obecnego zarządu p. Oczeret wybory w gminach: Petryków, Zagrobela, Proniatyn i Kutkowce. Legitymacye wyborcze doręczono w Petrykowie, gdzie jest parowa cegielnia i fabryka dachówek, dopiero w przeddzień wyborów t. j. 15 marca b. r. o godz. 3½ po południu, mimo, iż data na legitymacyi jest 10-go lutego 1905 r.; zawiadamiając, że reklamacye można wnosić do dni 14, co wygląda już na kpiny, gdyż legitymacye doręczono przecież na parę godzin zaledwie przed wyborami. Jest to oczywiście jaskrawe nadużycie. W dodatku na przeszło 100 pracujących cegiarzy w Petrykowie legitymacye wyborcze otrzymało tylko czterdziestu kilku. Kilkudziesięciu pełnoletnich robotników należących bez przerwy do Kasy chorych od paru lat, nie otrzymało kartki wyborczej.

Dzisiaj rano właśnie odbyły się wybory na 3 delegatów do Kasy chorych w Petrykowie. Wybory przeprowadzał p. Berger z miejscowym wójtem. Berger proponował robotnikom, aby na delegatów wybrali majstra, kasyera cegielni i jednego robotnika. Propozycye te atoli nie spotkały się z uznaniem robotników. W dzień wyborów z rana przybył z Tarnopola do Petrykowa tow. Struż, który przedstawił, jakie zadania ma Kasa chorych wobec robotników, a w jaki sposób powiatowa Kasa chorych dotychczas z nimi się obchodziła, gdzie formalnie każdego chorego wyrzucano za drzwi, co zresztą sami tamtejsi robotnicy wszyscy zgodnie potwierdzili. Dalej wskazał tow. Struż, że ten sam Berger, który w Kasie chorych z robotnikami gburowato się obchodzi i wyrzuca za drzwi, obecnie przychodzi do nich robić wybory, poczem mówca wezwał robotników, aby postawili swoich kandydatów.

Tak się też stało. Robotnicy postawili swoich własnych kandydatów i ci jednogłośnie wybrani zostali. Mianowicie wybrano: Dominika Chorobę, Józefa Kasprzaka i Antoniego Sawickiego.

Tutaj więc poniósł p. Berger klęskę. A niebawem i robotnicy tarnopolscy pokażą, że potrafią się upomnieć o swoje prawa i sami rządzić w swoich instytucyach.

Listy z kraju.

Jarosław, 14 marca.

Uniwersytet ludowy. — Demonstracya przed sądem.—Ruch robotniczy.

Niedawno temu, dzięki inicyatywie i pracy jednego z naszych towarzyszów rozpoczął uniwersytet ludowy na nowo działalność w naszem mieście.

Filia uniwersytetu rozwijała się swego czasu znakomicie u nas, ale inteligencya nasza straciła niebawem ochotę do dalszej pracy i porzuciła ją. Nadzwyczaj pocieszającym objawem jest fakt, że 90% uczestników odczytów obecnie stanowią robotnicy i robotnice. Odczytów było dwa; Leona Wasilewskiego: Tło etnograficzne obecnych wypadków w Rosyi i Libańskiego: Przyroda a człowiek. Sala „Gwiazdy“ była przepełniona, zwłaszcza na Libańskiego odczycie. W tym sezonie odbędą się jeszcze 4 wykłady tego prelegenta.

Po zgromadzeniu ludowem, zwołanem 29-go stycznia przez tutejszy komitet partyi socyal.-demokratycznej w sprawie ostatnich wypadków w Rosyi urządzili robotnicy pochód demonstracyjny w liczbie około 1500 ludzi przed starostwo, gdzie z parkanu starostwa przemówił tow. Seelieb. Za tę demonstracyę wezwani zostali przed sąd, jako oskarżeni, a to wskutek doniesienia żandarmeryi, tow. Seelieb, Więckowski i Kostyrka. Rozprawa odbyła się 8 b. m. Żandarmerya wniosła doniesienie także na jednego biedaka-idyotę, którego rewolucya w Rosyi naprawdę chyba obchodziła. Oskarżonych, dla braku wszelkich dowodów, uwolniono.

Ruch robotniczy wzmaga się ciągle. Organizacye wyrastają jedna po drugiej, a w starych ilość członków wzrasta. Po krawcach i piekarzach zorganizowali się stolarze, na razie w liczbie 20-tu. Ożywiony jest obecnie również ruch stróżów. Ankieta, przeprowadzona przez partyę co do mieszkań, która dała sensacyjne rezultaty i ostatnio niesłychane znęcanie się nad tymi niewolnikami kamieniczników, wywołała wściekłość u panów kamieniczników. Kilku z nich gwałtem pragnęło swe truty, wyrzuciło na bruk swoich stróżów. Wkrótce odbędzie się publiczne zgromadzenie stróżów, na którem zapadną decydujące uchwały.

Ze spraw wewnętrznych socyalnej demokracyi rosyjskiej.

I.

Dla nikogo nie jest tajnem, że socyalna demokracya rosyjska od dłuższego już czasu przeżywa ciężki kryzys wewnętrzny. Drugi zjazd partyjny, który się odbył w r. 1903, a który miał spoić luźne komitety, istniejące po rozmaitych miastach, w jednolitą organizacyę partyjną na gruncie wspólnego programu i wspólnych zasad taktycznych, nie osiągnął swego celu. Zamiast stworzenia takiej partyi, istniejącej uprzednio jedynie w teoryi, II zjazd stał się powodem rozłamów, które doprowadziły „Socyalno-demokratyczną partyę robotniczą Rosyi“ do jej obecnego stanu.

Przedewszystkiem „Bund“ żydowski, który od chwili swego powstania, w r. 1897, dokładał energicznych starań w celu wytworzenia jedynej „wszechrosyjskiej“ partyi socyalno-demokratycznej, wystąpił z tej partyi już podczas samego zjazdu. A następnie, zaraz po zjeździe, w łonie dopiero-co skonsolidowanej partyi wynikły zaburzenia — częściowo natury ideowej, częściowo osobistej, które wkrótce przybrały rozmiary niezmiernie niebezpiecznej wojny domowej. „Większość“ i „mniejszość“, które się wyłoniły na zjeździe, wypowiedziały sobie walkę wzajemną, pełną najniesmaczniejszych epizodów, prowadzoną z zaciętością fanatyczną z obydwóch stron. Powstała olbrzymia literatura artykułów, wydawnictw ulotnych, broszurek, broszur, wreszcie książek poważnej objętości, zawierająca olbrzymi materyał polemiczny, gromadzony przez zwolenników Plechanowa z jednej strony a Lenina z drugiej.

Socyalista zachodnio-europejski, a nawet i polski, chcący zoryentować się w tej powodzi polemiki i zrozumieć, o co tu w gruncie rzeczy chodzi, napróżnoby sobie łamał głowę: po przeczytaniu kilkunastu nawet broszur Lenina, Martowa, Trockiego, Galorki, Akimowa itd. itd., po przewertowaniu całego stosu numerów „Iskry“, będzie miał o całym sporze takież samo wyobrażenie, jak i przedtem. Dowie się chyba tyle tylko, że tu chodziło pierwotnie o „zasadę organizacyjną“, o mniejszy lub większy centralizm w partyi i że następnie spór o „zasadę organizacyjną“ przykryty został różnego rodzaju nawarstwieniem kwestyj i kwestyjek — z jednej strony natury metafizyczno-talmudystycznej, a z drugiej osobistej.

Spory teoretyczno-osobiste naturalnie nie mogły pozostać dyskusyami, oderwanemi od gruntu roboty praktycznej partyi. Odbiły się one na niej — i to w sposób fatalny. Ponieważ centralny organ partyi „Iskra“, oraz centralny komitet partyi znalazły się wskutek zbiegu rozmaitych okoliczności w ręku „mniejszości“, przeto „większość“ rozpoczęła ostrą kampanię przeciwko tym instytucyom centralnym. Kampania ta, prowadzona z całą namiętnością w poszczególnych organizacyach miejscowych, doprowadziła do rozbicia tych ostatnich w takież same „mniejszości“ i „większości“, jakie wytworzyły się były już uprzednio w kołach zagranicznych teoretyków partyi. Spory w łonie inteligencyi partyjnej odbiły się na robocie praktycznej w ten sposób, że robotnicy, widząc kłócących się przywódców, tracili zupełnie zaufanie do obydwóch stron.

I oto jesteśmy świadkami tragicznego wprost zamierania ruchu robotniczego i upadania organizacyj tam, gdzie już zdobyły sobie uprzednio grunt trwały. W całym szeregu miast — od Petersburga do Odessy — wytwarza się chaos prawdziwy i ruch cofa się olbrzymimi krokami. Komitety partyi, stojące przy „większości“, bojkotują „Iskrę“ i inne wydawnictwa organów centralnych, komitet centralny usuwa z komitetów miejscowych działaczów, sympatyzujących z „większością“, albo tworzy obok istniejących organizacyj t. zw. „grupy centralnego komitetu“, zwalczające komitetowców i wytwarzające na własną rękę organizacye robotnicze, niezależne od komitetów lokalnych. To wzajemne zwalczanie się rodzi nową powódź wydawnictw polemicznych: protestów, rezolucyj za i przeciw, odezw itd. „Większość“ domaga się na gwałt zwołania nowego zjazdu ogólno-partyjnego, któryby zaprowadził porządek, poskromił „warchołów“ (posiadających w swem ręku oprócz organu partyjnego i centralnego komitetu, jeszcze i „radę partyjną“, najwyższą po zjeździe instancyę partyi) i znowu pchnął na właściwą drogę rwącą się na całej linii robotę praktyczną. Ale „mniejszość“ odrzuca całkiem stanowczo to żądanie. Wytwarza się położenie wprost bez wyjścia...

II.

Tymczasem obok „Iskry“ powstaje nowy organ partyjny „Wpierjod“, skupiający siły publicystyczne „większości“. Nowe to pismo, kierowane przez Lenina, z całą zaciekłością napada na „plechanowców“ i domaga się w dalszym ciągu zjazdu. „Plechanowcy“, widząc, że sytuacya komplikuje się coraz bardziej, proponują oddanie wewnętrznego sporu socyalnych demokratów rosyjskich na rozstrzygnięcie towarzyszów niemieckich, wybierając na sędziów ze swej strony Kautsky'ego i Zetkinową, na superarbitra zaś proponując Bebla. Bebel, przyjąwszy to pośrednictwo, zwrócił się do „leninowców“ z odpowiednim listem. Ci jednakże odrzucili tak pośrednictwo Bebla, jak samą prozycyę sądu rozjemczego, uważając, że aż do orzeczenia zjazdu partyjnego „nie mogą wiązać swymi krokami partyi“. Projekt więc załagodzenia sprawy przy pomocy towarzyszów niemieckich spełzł na niczem.

Pomimo stanowczego oporu „mniejszości“ i organów centralnych partyi, „większość“ zabrała się energicznie do przygotowania III. zjazdu partyjnego. Odbyły się konferencye — 6 komitetów północnych, 3 południowych i 4 kaukaskich — które wybrały „biuro organizacyjne III. zjazdu“. W N-rze 8 pisma „Wpierjod“ zostało przedrukowane „Zawiadomie o zwołaniu III. zjazdu partyjnego“, wydane w Rosyi przez owo „biuro organizacyjne“ i zawierające namiętne wycieczki przeciwko „Iskrze“ i centralnym instytucyom partyi. „Zawiadomienie“ ogłasza też ogólny porządek dzienny przyszłego zjazdu.

Jak się można było spodziewać, to „zwołanie III. zjazdu partyjnego“ zostało uznane za najzupełniej nielegalne przez naczelne władze partyjne. W ostatnim N-rze „Iskry“ znajdujemy oficyalny komunikat rady socyalno-demokratycznej robotniczej partyi Rosyi. Komunikat ten przedewszystkiem oświadcza, że zjazd partyjny może być zwołany jedynie przez radę partyi — wówczas, kiedy się za nim wypowie więcej niż połowa prawomocnych organizacyj, których, według najnowszego postanowienia, jest 33. Że zatem zjazd, zwołany przez „biuro“ na żądanie 10 organizacyj, nie jest legalnym — tem bardziej, że, zdaniem rady partyi, te organizacye reprezentują znikomą mniejszość członków partyi. Opuszczając nawet grunt czysto formalny i rozpatrując sprawę zjazdu jedynie z punktu widzenia interesów wewnętrznego pokoju w partyi, „musimy skonstatować — mówi ów komunikat rady — że zwoływany w takich warunkach zjazd, jest pozbawiony wszelkiej powagi moralnej“.

Ma się rozumieć, że zjazd, zwoływany przez zwolenników „większości“, odbędzie się pomimo odpornego stanowiska „plechanowców“. Nie trudno też przewidzieć jego wynik: rozbicie partyi, składającej się obecnie z dwóch, tak wrogo wzajemnie względem siebie usposobionych, obozów na dwie wrogie partye. Czy to wyjdzie na korzyść socyalnej demokracyi rosyjskiej i rosyjskiemu ruchowi robotniczemu, o tem można poważnie wątpić. W każdym jednak razie otwarte zerwanie „leninowców“ z „plechanowcami“ nie będzie gorszem od tej wojny zaciętej, jaka się obecnie toczy pod jedną i tą samą firmą „Socyalno-demokratycznej robotniczej partyi Rosyi“.

L. Pł.

Socyalista ruski o rewolucyi polskiej i rosyjskiej.

II.

W dalszym ciągu mówił tow. Hankiewicz:

Ale bardziej potężną i bardziej wspaniałą, niż pierwszy poryw rewolucyjny rosyjskiego ludu roboczego, była olbrzymia demonstracya rewolucyjna polskiego proletaryatu. I ponad wszelką wątpliwość udowodnił i wykazał swem bohaterstwem proletaryat polski, że spadkobiercą najświętszych prawd, najświętszych tradycyj polskiego narodu, spadkobiercą rewolucyjnych ideałów Polski, spadkobiercą powstań polskich jest tylko — socyalistyczny proletaryat polski. Bez żadnych mglistych przesądów patryarchalnej tradycyi i wiernopoddańczej pokory, z jasno wytkniętym celem wolności i niepodległości dla kraju ojczystego, powstała niemal półmilionowa rzesza ludu pracującego, by jeśli nie zaraz zwyciężyć — któż może tu przewidzieć zupełnie dokładnie zwycięstwo? — to przynajmniej głosem swym zaważyć na szali wypadków politycznych; by rzucić rękawicę siepaczom carskim i wobec świata całego zaświadczyć uroczyście, że przecież, — mimo upodlenia polskich klas panujących, lud polski, socyalistyczny proletaryat polski nie ugiął podle karku przed caratem, że buntowniczy lud polski nie zginął, a z nim razem nie zginęła Polska!

Wyrobiona myśl polityczna, brak wszelkich reakcyjnych, patryarchalnych przesądów, brak wszelkich iluzyj co do znaczenia toczącej się walki, świadomość jasna z entuzyazmem połączona — oto, co charakteryzuje ruch wspaniały w Królestwie Polskiem, ruch z jednej strony spontaniczny, z drugiej zaś kierowany głównie przez polską partyę socyalistyczną, która tam działa od lat szeregu. Rysy te charakterystyczne wybitnie i znamiennie różnią ten ruch od ruchu petersburskiego.

Kiedy tam trzeba było krwawych wysiłków, nadzwyczajnych ofiar, bohaterskich porywów, by iskrę wykrzesać z kamienia, to inaczej było w Polsce. Tu grunt długoletnią walką o wolność i niepodległość był przygotowanym znakomicie pod posiew rewolucyjnych idei socyalistycznych. Tu ziemia przepojona była krwią tylu szaleńców, od czasów powstania kościuszkowskiego począwszy. Tu nie skonał nigdy duch buntu; tu iskra rewolucyi, chociaż pożar powstania zdławiono, tli jeszcze przecież, tli żar gorący pod popiołem, gotów każdej chwili nowym zapłonąć płomieniem.

Chociaż przed laty dziesięciu ścieliła się do stóp Mikołaja II spodlona szlachta polska, ścielił się spodlony kler polski, choć bił pokłony przed przedstawicielem tego rządu, który na sumieniu miał szubienice powstańców — i Kroże i wszystkie niezliczone wszechbezeceństwa, — chociaż płaszczyła się szlachta polska i płaszczył się u stóp caratu kler polski, kiedy stawiano pomnik wielkiej carycy i większej jeszcze mierządnicy, — to jednak z podziemia nieszczęsnej krainy krzyżów i mogił dochodził wieczny odgłos gromu; — to wstrząsał wiekiem trumny olbrzym-proletaryat.

I niechaj tam klasy górne ścielą się do stóp cara, niech krew i życie wysysają z ludu! Lud pracujący, choć przytłoczony ciężkiem jarzmem codziennej pracy, w dłonie swe schwycił sztandar najświętszych haseł ludzkich i wolnościowych i lud ten nie zapomni nigdy, że jest i musi być nieprzejednanym wrogiem caratu.

Jakie tej walki rezultaty? gdzie sukces? kiedy będzie sukces? pytał niedawno na ratuszu, na konwentyklu narodowych demokratów, jeden z uczonych mężów stanu. Pytał się ten uczony mąż stanu, a z nim pyta się cała zgraja wsteczników. Pyta się i powiada, że rewolucyę, że powstanie robi się wtedy tylko, jeżeli z matematyczną — czy tam z chemiczną ścisłością — wypośrodkować można, że ruch ten osiągnie cel, który sobie eksperymentujący w laboratoryum uczony zakreślił i wytknął!... Słuchając tych uczonych panów, przypominamy sobie mimowoli zjadliwe słowa Mefistofelesa, zwrócone również do uczonych panów:

„Daran erkenn ich den gelehrten Herrn;
Was ihr nicht tastet, steht euch meilenfern;
Was ihr nicht fasst, das fehlt euch ganz und gar:
Was ihr nicht rechnet, glaubt ihr, sei nicht wahr;
Was ihr nicht wägt, hat für euch kein Gewicht:
Was ihr nicht münzt, das, meint ihr, gelte nicht“.
(Goethe).

A przecież!... A przecież, czytając chociażby jeden z tych dzienników, które nie mają dość sikawek, by gasić wszelkie płomienie rewolucyi, widzimy, że przecież te wszystkie uczone konkluzye i eksperymenty i medytacye, razem z brutalnem potępieniem polskiego ruchu rewolucyjnego, są niesłuszne, bezpodstawne i bezdennie głupie.

„Słowo polskie“ w jednej ze swych korespondencyj z Warszawy, zapominając przypadkowo o tem wszystkiem, co kłamie zwykle na ruch rewolucyjny proletaryatu polskiego, zapominając o tem, jak płacze nad zniechęceniem i apatyą, które ten ruch wywołał, konstatuje:

„Najzupełniej bierne dotychczas żywioły otrząsać się zaczynają z apatyi“.

A więc nawet „konchy, co się w bagnie tają“, burzą wypchnięte — wychodzą ze swego bagna, by „usta otworzyć ku niebu“, by raz odetchnąć czystem powietrzem — i przypominają sobie, że poza bagnem jest jeszcze światło i słońce, że poza szarem ich życiem codziennem jest jeszcze coś jaśniejszego.

A ten ruch cały w Królestwie, ta walka o język polski w szkołach i urzędach, te strejki, które ogarniają młodzież szkolną, ten duch buntowniczy, który ogarnia chłopskie gminy wiejskie, to wszystko przecież dalsze przejawy tej walki olbrzymiej, którą w pierwszych szeregach toczy polski proletaryat socyalistyczny. Wszysto to odgłos tych walk bohaterskich, które pod przewodnictwem Polskiej Partyi Socyalistycznej stacza lud polski roboczy — wielki bohater bezimienny.

I nieprawdą i kłamstwem jest, jakoby rozpacz, zniechęcenie i apatya ogarniały myślące społeczeństwo polskie, ogarniały czującą i myślącą część średnich klas narodu polskiego.

Jak może apatya rozpaczy zawitać do duszy człowieka, gdy widzi, jak nagle na rozkaz wszechwładny ludu roboczego, wszędzie ustaje praca i ruch, i jak lud ten robotniczy wychodzi na ulice, by w oczy zdumionym i trwogą przejętym siepaczom caratu rzucić swe hasła święte: „Precz z caratem!“ „Niech żyje wolność!“ „Niech żyje niepodległa Polska!“

I oto przychodzi zgraja „duchów wystygłych i śmierci wróżbitów“; przychodzi i woła „stój!“ Swoją własną trwogę i lęk swój własny chce narzucić tej bohaterskiej armii robotniczej, która stawia na szalę życie swe własne, by godność swą narodową, by godność człowieka ocalić.

Chcą wymierzyć, zważyć, obliczyć, chcą z matematyczną ścisłością oznaczyć skuteczność ruchu rewolucyjnego i jego rezultaty. Ale gdzież jest u tych „w piśmie uczonych“ orędowników reakcyi to „mędrca szkiełko i oko“, którem chcą w walkach i burzach i huraganach dojrzeć tych walk skrystalizowane rezultaty? Gdzież to kryteryum nieomylne tych — świadomych, czy nieświadomych — czcicieli knuta i nahajki, którzy nie siły na zamiary, ale zamiary chcą mierzyć według sił?! — którzy szaleństwem zwą porywy pracującego ludu i jego protest przeciw carskiemu knutowi?...

Dzięki tym Waszym szaleństwom, nawet carat nie mógł Polski Waszej zgładzić ze świata. Musi jej pozostawić choć odrobinę swobody dla życia narodowego, podczas gdy moja ojczyzna, Ukraina, która przez cały wiek XIX żadnego nigdy szaleństwa nie popełniła, która była zawsze tak mądra, jak wasi uczeni gasiciele ducha rewolucyjnego, która w 63 roku — prawdopodobnie rozumiejąc „szaleństwo“ Waszej ówczesnej rewolucyi — szła chwytać powstańców Waszych i oddawać ich w ręce carskiego rządu — ta „rozważna“ Ukraina doczekała się tego, że carat w nagrodę za jej „rozwagę“ język ukraiński wypędził ze szkół ludowych, wypędził nawet z cerkwi. I dzisiaj ta moja nieszczęsna, „rozważna“ Ukraina jest jedną wielką mogiłą!

Oto jest rozum uczonych mężów stanu!...

Dlatego my zawsze będziemy szaleńcami. Dlatego wielbić nam tych szaleńców, którzy sami może nie osiągną zamierzonego celu — ale po ich trupach następcy ich przecież dojdą do sławy grodu.

Na zakończenie też odczytam Wam — obywatelki i obywatele! — urywek listu, pisanego do towarzyszów niewoli przed śmiercią przez jednego z bojowników socyalizmu z państwa carów. List ten, pisany przez Ludwika Janowicza, który młodym studentem dostał się przed sąd warszawski w słynnym procesie „Proletaryatu“, a potem skazany na Szlisselburg i zesłanie, po ośmnastu latach więzienia i wygnania skończył samobójstwem w Jakucku. Z listu tego poznacie, jaki płomień święty gore w duszach tych bojowników, na których dziś zgraja spodlona nikczemnych niewolników śmie plwać obelgami.

„18 lat więzienia i wygnania rozchwiały zupełnie mój system nerwowy. Odczuwam bezgraniczne znużenie, czuję ogromną potrzebę wypoczynku. Ale dla mnie — jedyny sposób, by go zaznać — to śmierć. W waszym umyśle zrodzi się zapewne pytanie, z jakich powodów postanowiłem skończyć ze sobą i to właśnie obecnie! Byłbym — rzeczywiście — zakłopotany, gdybym chciał dać Wam odpowiedź jasną, dla wszystkich zrozumiałą.

Sprzeczne uczucia walczą we mnie; jedne silne i stanowcze, walczą z innemi, wprost przeciwnemi. Moja siła moralna osłabioną jest do tego stopnia, że wysiłek każdy, użyty w celu rozwiązania wszystkich tych pytań, które mnie dręczą, przyspieszyłby jedynie fatalny kryzys...“

A wreszcie, kiedy śmierć skrzydłami swojemi już cień rzuca na jego oczy, myśl jego przecież raz jeszcze zwraca się ku ideałom świetlanym, którym życie poświęcił; zwraca się jak ptak postrzelony, który raz jeszcze ze skrzydłem skrwawionem swój lot skierowuje ku słońcu...

Janowicz kończy swój list:

„Do widzenia, drodzy towarzysze! Życzę Wam z całego serca, byście ujrzeli ze szczytów Pałacu Zimowego powiewający sztandar czerwony!“

* * *

Powyższe wyjątki z mowy tow. Hankiewicza nie dają jeszcze pojęcia o jej piękności i sile retorycznej, ani nie wyczerpują zawartego w niej rozumowania, zapomocą którego ze stanowiska marksowskiego socyalizmu tłómaczy historyczną rolę obecnej rewolucyi.

W przedmowie pisze tow. Hankiewicz:

„W rzeczy o „ostatnich wypadkach w caracie“ uderza przedewszystkiem polemiczny jej ton; a przynajmniej forma polemiczna. Pochodzi to stąd, że była to mowa, wygłoszona na zgromadzeniu ludowem („za zaproszeniami“!) i spisana wedle stenogramu. Stąd też pochodzi częste powtarzanie się pewnych zwrotów, myśli, rozumowań. Stąd też pochodzi, że wobec ograniczonego czasu przemówienia nie mogłem omówić wielu kwestyj, z tematem wykładu związanych.

Nie mogłem obszerniej wyjaśnić kwestyi „patryotyzmu“ wszechpolaków, którzy z krzyżacką butą występują wobec Rusinów, a z tchórzostwem niewolniczem wobec caratu.

Nie mogłem omówić kwestyi t. zw. „przełomu socyalizmu“, dla którego likwidacyą ostateczną jest wojna wschodnia i kryzys w państwie carów, wykazujące niezbicie, na jak niewzruszonym fundamencie opiera się „dogmatyczny“ marksowski socyalizm rewolucyjny

Nie mogłem zająć się tym wskrzeszonym proudhonizmem, jakiemu hołdują zwolennicy „Socyaldemokracyi Królestwa Polski i Litwy“, rzucający anatemata na rewolucyjny rdzennie postulat niepodległości Polski.

Kwestye te będę się starał rozpatrzyć innym już razem“.

Zachęcamy naszych towarzyszów gorąco, aby sobie kupowali mowę tow. Hankiewicza, która wyszła jako Nr. 3 „Promienia“ po cenie 20 h.

Zgromadzenie polskie.

Londyn, 13 marca.

W niedzielę 12 marca w Tottenham pod Londynem odbyło się zebranie polskie, na którem przemawiali tow. Feuer, Karski, Niedźwiecki, Sikorski. Obecnych było sto kilkadziesiąt osób z miejscowej kolonii. Rezolucya — ta sama, którą przyjęło poprzednie zgromadzenie w Christ-Church-Hall — została przyjęta wszystkimi głosami przeciw jednemu. Głosujący przeciw p. Z. zaznaczył, że jako członek „Ligi narodowej“ nie może zgodzić się z rezolucyą. Z powodu tego oświadczenia wywiązała się ożywiona dyskusya, w której pomiędzy innemi p. Z. oświadczył, że ogromna większość dotychczasowych członków „Ligi“ potępia stanowisko, zajęte przez „Słowo polskie“ i naczelne władze ligowe i narodowo-demokratyczne.

Sk.

Bebel o polityce rosyjsko-niemieckiej.

O wielkiej mowie Bebla, tyczącej się stosunku Niemiec do Rosyi, a wypowiedzianej przezeń w parlamencie niemieckim dnia 16 b. m., podajemy bliższe szczegóły.

Bebel, potępiwszy antypolską politykę Prus, przeszedł do omówienia traktatów, tyczących się wydalania obcych poddanych, które, zdaniem mówcy, powinny być wypowiedziane. Twierdzenie kanclerza, że socyaliści nie powinni się mieszać do spraw dyplomatycznych, jako zbyt dla nich obcych, niema żadnych podstaw, jak bezzasadne jest również zdanie, że gdyby socyaliści niemieccy znajdowali się u władzy, wysłaliby wojska swe na pomoc rewolucyonistom rosyjskim. Kiedy w Niemczech socyaliści będą u władzy, w Rosyi i bez ich pomocy stosunki będą już o wiele lepsze. Jeśli chodzi o mieszanie się do obcych ruchów rewolucyjnych, to właśnie rządy burżuazyjne mieszały się do nich zawsze. Tak Prusy pomagały Saksonii przy tłumieniu zamieszek majowych w r. 1849, tak Rosya wspierała Austryę przeciw Węgrom. I teraz, gdyby w Królestwie Polskiem — mówił Bebel — wybuchła rewolucya, a Rosya z powodu zatargu wschodniego nie miała dość sił na jej stłumienie, trzymam tysiąc przeciw jednemu, że hr. Bülow pierwszy wysłałby do Petersburga notę z zaofiarowaniem wojsk niemieckich dla przywrócenia w Rosyi dawnego porządku. („Bardzo słusznie!“ na lewicy. Niepokój na prawicy). Zwracając się dalej przeciw traktatom ekstradycyjnym — Bebel twierdzi, że hańbą jest i wstydem, aby traktaty podobne były wytyczną postępowania sfer rządzących w całych Niemczech. Żądamy — ciągnął dalej mówca, przywołany za poprzednie wyrażenie do porządku — aby traktaty te wypowiedziane zostały natychmiast. Zapytując się dalej, jak rzecz się ma z wydzierżawianiem okrętów Rosyi, Bebel stwierdza, że flocie rosyjskiej towarzyszy 10 okrętów niemieckich, zaopatrując ją w węgiel i inne materyały. Załoga okrętów utrzymuje, że o celu podróży swej nie wiedziała nic, obecnie zaś znajduje się u admirała rosyjskiego w pewnego rodzaju niewoli. Bebel wątpi też, aby kontrakty, zawarte przez właścicieli tych okrętów z rządem rosyjskim, odbyły się bez wiadomości, a nawet poręczenia pewnego ze strony rządu niemieckiego. (Słuchajcie! u socyalistów).

W dalszym ciągu wskazywał Bebel na wypadki, gdzie Niemcy wydalały rosyjskich poborowych. Tak, donoszono, że z Piły i zagłębia węglowego z okolic Brunświku wydalono bez żadnych powodów zajętych tam, a pochodzących z Rosyi robotników i odstawiono do granicy rosyjskiej, aby pomódz odbywającej się tam mobilizacyi.

We Francyi, w Niemczech, na całym świecie podniósł się krzyk oburzenia przeciw wypadkom petersburskim z dnia 22 stycznia, które były rzezią, jakiej do tej chwili nie widziano jeszcze nigdy. Stan rzeczy, który szaleje dziś w Rosyi, jest taki, że potępiony być musi przez każdego człowieka.

Podobne rzeczy można odkryć chyba gdzieś w wiekach średnich, albo podczas komuny, kiedy wasi ludzie — ciągnął Bebel, zwracając się do prawicy — postępowali tak, jak dziś postępuje się w Rosyi. Służalczość dla Rosyi wykazały Niemcy w sposób zbyt jaskrawy podczas procesu królewieckiego i nic dziwnego, że sędziowie pruscy stracili wszelkie poważanie, jeśli sam minister sprawiedliwości mógł tak w procesie tym nagiąć prawo do celów rządowych. Bez względu na nawoływanie do porządku, Bebel żądał stanowczo, aby minister ten ustąpił ze swego stanowiska, jak również, by zażądano cofnięcia konsula rosyjskiego. Minister pruski postąpił również w sposób niewłaściwy podczas sprawy panny Berson. Gdy po aresztowaniu jej i zawiadomieniu Rosyi, że ujęto nadzwyczaj niebezpieczną anarchistkę, nie nadchodziła stamtąd żadna odpowiedź, pannę Berson po ośmiodniowym areszcie wydalono z Prus, a minister v. Hammerstein nie zawahał się omawiać w sejmie jej życia prywatnego, co było czynem co najmniej nie rycerskim.

Bebel wzywał w końcu Radę państwa do przyjęcia przedłożenia socyalistów w sprawie traktatów pod uwagę, tembardziej, że prędzej, czy później nastąpić to musi wobec tego, że starą Rosyę zastąpi w niedalekiej przyszłości nowa.

W odpowiedzi na przemówienie Bebla, kanclerz v. Bülow ostrzegał przed unoszeniem się idealizmem niemieckim, który chciał stawać zawsze w obronie ludów uciśnionych. Za zasadę jednak w polityce należy przyjąć nie mieszanie się do spraw obcych mocarstw, bez względu na to, co sądzi się o zachodzących tam wypadkach. Co do oświadczeń Bebla, kanclerz nie uważa je za zgodne z istotnym stanem rzeczy, zarówno w sprawie wydalania rosyjskich poddanych, jak i wydzierżawiania okrętów. Stanowisko zaś ministra sprawiedliwości w procesie królewieckim było zupełnie poprawne.

WOJNA.

Car Mikołaj do wszystkich swoich znanych i nieznanych przymiotów dodał jeszcze jeden: okazał się niewdzięcznym, dając dymisyę Kuropatkinowi, który bądź co bądź ratował kilka razy sytuacyę; inny wódz bowiem na jego miejscu nie byłby może wyprowadził z matni pobitej armii po takich pogromach, jak pod Wafangu, Liaojanem. Dopiero teraz przypomnieli sobie dworscy jenerałowie w Petersburgu, że Skobelew odmówił był w swoim czasie Kuropatkinowi kwalifikacyi na naczelnego wodza; przecież te słowa słynnego zabijaki były im pierwej też znane, a mimo to upatrywano w Kuropatkinie męża opatrznościowego. Pamiętamy dobrze, jaki entuzyazm panował w Rosyi po jego nominacyi; a teraz? Spotkał go zwykły los zwyciężonych wodzów, z tym dodatkiem, że jemu każą pokutować za winę systemu, którego — co prawda — i on jako minister wojny „magna pars fuit“. Nikt się nie łudzi, żeby stary Liniewicz mógł zmienić losy wojny. Ma on tę jedną wyższość nad Kuropatkinem, że armia go lubi! ale gdzie jest teraz ta armia, którą on mógłby poprowadzić do zwycięstwa? Pytanie jeszcze, czy Liniewicz w tej rozpaczliwej sytuacyi zdobędzie się na jakiś zapał. W dodatku wraca i Aleksiejew do łask, a co to znaczy, można zrozumieć, studyując historyę jego stosunków z Kuropatkinem w początkach wojny.

Druga dymisya, którą otrzymał kapitan okrętowy Klado, jest jeszcze mniej zasłużoną. Abstrahując od gadulstwa, które oficerowi w czynnej służbie, według pojęć wojskowych, nie przystoi, okazał on swem wystąpieniem niezwykłą odwagę i znajomość rzeczy, a usługi, które oddał Rosyi i carowi w sprawie hullskiej, powinny były przynieść mu co innego, nie dymisyę z pozbawieniem rangi i zniżeniem pensyi do $^1/_4$ części

Z doniesień petersburskich nie można wyrozumieć, czy myślą tam na seryo o dalszem prowadzeniu wojny, czy chcą tylko zaimponować Europie wielkiemi cyframi i nowymi ludźmi. Już samo zestawienie naczelnego dowództwa przyszłej armii musi wywołać zdziwienie: naczelnym wodzem ma być w. ks. Mikołaj, jako doradcy jego na placu boju mają fungować: Dragomirow i Grippenberg, a szefem sztabu ma być Suchomlinow. Taka wielogłowa hydra, do której jeszcze trzeba dodać i nadworną radę wojenną, nie może w żadnym razie stworzyć tej jednolitości i sprężystości, jaka armii jest do skutecznego działania konieczną; nie należy też przeoczyć, że wszyscy ci „wielcy“ wodzowie odnosili swoje zwycięstwa i zyskali sławę w wojnach z Turkami, Persami, góralami kaukaskimi albo z koczowniczymi Kirgizami, a Japończycy są całkiem innymi przeciwnikami. W końcu jedna kwestya: skąd Rosya weźmie fundusze na dalszą wojnę? Wobec rozbicia się pożyczki we Francyi, nie ma Rosya żadnego innego źródła; a bez pieniędzy — nawet z wielką armią i wielkimi wodzami — wojny prowadzić nie można.

W najbliższych dniach, zdaje się, przewitamy się znowu ze starym naszym znajomym, admirałem Togą, któremu znudziło się czekać na Rożdiestwienskiego, więc wyjechał naprzeciwko.

Przegląd polityczny.

Przesilenie ministeryalne we Włoszech. Polityka ogólna we Włoszech wykazała pewien stopień zdrowia moralnego. De Fortis, któremu król powierzył misyę utworzenia gabinetu, musiał się jej pomimo wszelkich usiłowań, wyrzec. A musiał uczynić to dla tej prostej przyczyny, że nie mógł znaleźć oparcia w żadnej większości. Nie pomógł nawet zamiar zachowania całego gabinetu Giolittiego. Brak powagi osobistej i dość ciemna przeszłość zgubiły de Fortisa.

De Fortis, zdolny bardzo adwokat, jako poseł do parlamentu mało czynny, wmieszany był do całego szeregu spraw i krachów bankowych, dziś więc, jako kandydat na prezydenta ministrów, uchodził za człowieka kliki wielkich kapitalistów, spekulantów i giełdziarzy. Rządy jego miały być rządami „silnej ręki“ i oznaczać nawrót do polityki Crispiego. Okazało się jednak, że nawrót ten jest już niemożliwy. Przeciw Fortisowi stanęli prawie wszyscy. Konserwatyści zwalczali de Fortisa, jako „liberała“, klerykali, jako wolnomularza, radykali, jako człowieka splamionego skandalami bankowymi, socyaliści, jako polityka, występującego zawsze w sposób wrogi przeciw klasie robotniczej. — Zamiar zachowania całego gabinetu Giolittiego, wobec niemożności stworzenia własnego, był powzięty przez de Fortisa, jako ostatni środek do przeprowadzenia misyi, powierzonej mu przez króla i dojścia do władzy; nie mogąc bowiem oprzeć się na własnej większości, de Fortis pragnął oprzeć się na dawnej — Giolittiego. I ten jednak środek zawiódł, a zawiódł dlatego, że były minister skarbu Luzzati i były minister spraw zewnętrznych Tittoni, nie zgadzali się na cofnięcie przedłożenia ustawy o ograniczeniu prawa strejkowania, na zastąpienie zaś ich nie było odpowiednich kandydatów.

Jak wiadomo, król obecnie wobec cofnięcia się de Fortisa, polecił Tittoniemu objęcie prezydyum dawnego gabinetu Giolittiego i stworzenie tym sposobem rządu przejściowego. Gabinet więc tymczasowy Tittoniego ma za zadanie przeobrazić przesilenie pozaparlamentarne, jakiem była dymisya Giolittiego, w przesilenie parlamentarne i określić w ten sposób rzeczywistą większość w Izbie deputowanych, na której podstawie można będzie utworzyć nowy, już ostateczny gabinet. Ponieważ Tittoni obejmuje cały spadek po Giolittim, a więc i przedłożenie o wolności strejkowania, należy się spodziewać, że właśnie na tym gruncie, który był główną, zdaje się, przyczyną ustąpienia Giolittiego, Izba będzie starała się określić; większość, która się w niej utworzy będzie posiadała zatem z konieczności w dziedzinie polityki społecznej charakter jasny i stanowczy. Gabinet, który z niej wyjdzie będzie nosił również wybitne piętno za, lub przeciwproletaryackie, a polityce robotniczej we Włoszech wytknie przez to samo jasną i stanowczą drogę.

Przegląd społeczny.

Konferencya zawodowa. Uprasza się o jak najrychlejsze nadesłanie wypełnionych kwestyonaryuszów o stanie stowarzyszeń zawodowych i zapomogowo-kształcących. Nie nadesłały dotąd kwestyonaryuszów organizacye: Tarnopol, Czortków, Buczacz, Brzeżany, Kołomyja, Bolechów i Lwów.

Nadto uprasza się o natychmiastowe zawiadomienie o wyborze delegatów na konferencyę zawodową, która się odbędzie dnia 25 i 26 marca w Przemyślu w sali stowarzyszeń zawodowych. Obrady rozpoczną się o godz. 9 rano.

Delegatom doręczone zostaną karty uczestnictwa.

Wzywa się wszystkie organizacye zawodowe o obesłanie konferencyi.

Wszystkie pisma należy przesyłać na ręce sekretarza (Dr E. Bobrowski, Kraków, Plac Matejki 9).

Konferencyę miejscową robotników krawieckich zwołuje 25 komitet okręgowy austryackiego związku krawców i pokrewnych zawodów w Krakowie, na 25 i 26 b. m. Konferencya odbędzie się w lokalu związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek). Zaproszenia wysłano do każdej pracowni. Porządek obrad następujący: 1) zagajenie i wybór prezydyum; 2) sprawozdanie komitetu; 3) obecne położenie a organizacya; 4) biuro pośrednictwa pracy; 5) prasa zawodowa; 6) wybór komitetu; 7) wolne wnioski.

Z powodu ważności spraw mających przyjść pod obrady konferencyi, komitet uprasza o liczne obesłanie jej delegatami.

Bojkot pracowni Liebermana zakończony został zwycięstwem robotników. Lieberman cofnął wypowiedzenie dane tow. Weismanowi, wobec tego robotnicy powrócili do pracy osiągnąwszy cel bojkotu.

O strejku modniarek we Lwowie, który wybuchł w firmie Lachsa (Anny Lau), otrzymujemy następujące szczegóły: Strejkuje 14 robotnic. Wedle ugody strejkowej, zawartej zeszłego roku w marcu, miał p. Lachs podwyższyć robotnicom płacę o 3 i 4 złr. miesięcznie. Mimo wielokrotnych żądań, nie chciał p. Lachs zgodzić się na podwyżkę, a w dodatku nie płaci robotnicom regularnie. Prawie każdej z nich winien po kilkadziesiąt złr. Gdy robotnice straciły nadzieję uzyskania podwyżki i swej zapłaty — rozpoczęły strejk. P. Lachs ogłosił wówczas anons w „Wieku nowym“ pod firmą swej żony Anny Lau, sądząc, że uda mu się zwerbować łamistrejków. Sztuczka ta zawiodła, co p. Lachsa doprowadziło do pasyi. Gdy spotyka strejkujące na ulicy, zaczepia je i obrzuca najordynarniejszemi wyzwiskami. Radzimy p. Lachsowi, by się uspokoił, gdyż na obelgi są sposoby.

Strejkujące upraszają koleżanki, by nie przyjmowały pracy u Lachsa, aż nie zgodzi się na słuszne ich żądania.

Bojkot fabryki kaflarskiej Neusera w Klokocowie na Morawach postanowiony został przez organizacyę zawodową, Neuser wyrzucił bowiem z pracy wszystkich robotników, którzy wstąpili do organizacyi zawodowej. Wzywa się przeto wszystkich robotników kaflarskich, aby do Klokocowa za pracą nie przyjeżdżali i roboty u Franciszka Neusera nie przyjmowali, aż do ukończenia bojkoju.

Strejk górników w Nadrenii, zakończony jak wiadomo bez rezultatu, jest dalszym dowodem, że każda walka proletaryatu bez względu, czy kończy się ona pomyślnie czy nie, wychodzi na korzyść robotników. I w tym wypadku, mimo że strejkujący na razie pozytywnych rezultatów nie osiągnęli, dalekimi są od zniechęcenia, przeciwnie — tem silniej się łączą, aby przez stworzenie wielkiej organizacyi przygotować sobie pole do przyszłej zwycięzkiej rozprawy z kapitałem. Górnicy, uznawszy ważność organizacyi, przystępują do niej masami, a rezultat widzimy w następujących cyfrach:

Podczas gdy socyalno-demokratyczna organizacya górników w rewirach nadreńskich obejmowała przed strejkiem 60.000 członków, to teraz — po nieudałym strejku — liczy organizacya 120 tysięcy członków, zaczem podwójną ilość. Organ urzędowy zawodowego związku górników „Bergarbeiter-Zeitung“ miała przed strejkiem nakład 95.000 egzemplarzy, obecnie wychodzi w 155.000 egzemplarzy i zajmuje między organami zawodowymi w Niemczech trzecie miejsce (po organie metalowców i murarzy). W niektórych okręgach, gdzie do organizacyi należało przed strejkiem 200—500 członków, liczą obecnie do 10.000 członków, a największy przyrost wykazuje lokalna organizacya w „Królestwie Kruppa“ w Essen, gdzie liczba członków podskoczyła z 7.000 na 18.000. Charakterystycznem jest, że mimo niedostatku panującego między górnikami po strejku sami uchwalili podnieść wkładkę tygodniową z 20 na 40 i 50 fenigów, oraz postanowili utworzyć większą ilość agitatorów i instruktorów partyjnych. To są zyski socyalistycznej organizacyi, a działające w tych okręgach organizacye chrześcijańskie i polskonarodowe także wykazują pewien przyrost członków. Specyalnie związek polski podaje przyrost nowych członków na 15.000, wobec czego liczyłby do 25.000 członków. W ten sposób stał się przegrany strejk nowem źródłem siły dla zorganizowanego proletaryatu i zapewni im w dalszej walce zwycięstwo.

KRONIKA.

Towarzyszów, którzy wypożyczyli jakiekolwiekbądź **klisze**, wzywamy o natychmiastowe odesłanie tychże.

Administracya „Naprzodu“
Sławkowska 29.

Bibliotekę i czytelnię pism otworzył w dniu 15 marca Uniwersytet ludowy w nowo urządzonym lokalu przy ul. Grodzkiej l. 43 II p. w Krakowie. Biblioteka zaopatrzona w 4 tysiące książek treści naukowej i beletrystycznej; czytelnia ma około 100 pism naukowych, literackich i politycznych.

Dłuższy artykuł w tej sprawie pomieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Odczyt na dochód biblioteki i czytelni Uniwersytetu ludowego. Dziś, w niedzielę, o godzinie 8 wieczorem, w sali wykładowej Uniwersytetu ludowego przy ulicy Franciszkańskiej, p. Tadeusz Ulanowski odczyta utwór dramatyczny „Wojna“. Krzesła po 1 K, 60 h i 30 h; wstęp na salę 20 h.

Dola służby szpitalnej. Najważniejszą wadą nawskróś biurokratycznych zarządów szpitalnych jest gorąco zalecana oszczędność. Oszczędza się na opatrunkach, na jedzeniu, na służbie, oszczędza bez względu na skutki. Oszczędność nie pozwala na wprowadzenie najniezbędniejszych ulepszeń. To też cierpią na tem chorzy i cierpi służba szpitalna. Nieprzewietrzane należycie, szczelnie zapełnione sale szpitalne nad wyraz przykry przedstawiają widok; chorzy skarżą się na lichy wikt, służba na przeciążenie pracą.

Położenie sług w tych warunkach pod panowaniem systemu oszczędnościowego musi być opłakane. Praca służby domowej jest wogóle ciężką; sługi „do wszystkiego“, nie mając ustawami ograniczonego dnia pracy, stają się aż nazbyt często przedmiotem najbezwzględniejszego wyzysku ze strony niesumiennych pracodawców. Ale położenie służby szpitalnej jest jeszcze znacznie gorsze, niż najbardziej wyzyskiwanej służby prywatnej.

Czas pracy trwa od 5 rano do 10 wieczór; przez tych 17 godzin nie mają sługi chwili czasu dla siebie, nie mogą wypocząć, ani wyjść. Obowiązkiem służby jest spieszyć na każde zawołanie chorych i spełniać dla nich wszystkie usługi, często dość żmudne i przykre. Prócz tego muszą utrzymywać porządek w salach i korytarzach, palić w piecach i wynosić popiół. Np. na jednym oddziale na 5 sal z 60 łóżkami są 4 posługaczki i one muszą całej tej pracy podołać.

Jedzenie służby jest dość marne, na śniadanie kawa i bułki, na obiad rosół i mięso z jarzyną, na kolacyę barszcz z ziemniakami. I tego nawet mizernego posiłku nie może służba spożyć w zupełnym spokoju i musi się często odrywać i spełniać żądania chorych.

Po całodziennym trudzie należy się służbie spokojny spoczynek nocny; tymczasem sługi śpią w salach dla chorych, a sen ich przerywają częste wołania jednych, krzyki lub jęki drugich.

Wypoczynek półdzienny ma służba co drugą niedzielę.

Płaca miesięczna wynosi od 7 do 10 złr. prócz wiktu — no i mieszkania!

W takich warunkach żyjąc czas dłuższy, pracując nadmiernie bez możności dostatecznego wypoczęcia, odżywiana źle, przebywając dzień i noc wśród chorych, których blisko połowa cierpi na gruźlicę, w salach źle przewietrzanych, oddechając powietrzem przepełnionem bakteryami gruźlicy i przesyconem wyziewami chorych i odorami ich wydzielin (brak klosetów pokojowych szczelnie zamykanych!!) — nie dziw, że służba traci szybko siły i zdrowie, a wraz z niem i pracę, której już podołać nie może. Ludzie zdrowi i silni po kilku latach takiej służby opuszczają szpital niezdolni do dalszej pracy z zarodkiem śmiertelnej choroby, której prędzej, czy później uledz muszą. W ciągu ostatnich 10 lat zmarły na gruźlicę 4 posługaczki na jednym tylko oddziele!

Ten rozpaczliwy stan, spowodowany gospodarką oszczędnościową, jest ciężkiem oskarżeniem administracyi szpitalnej i domaga się gwałtownie naprawy przez powołane do tego czynniki!

Odpowiednie powiększenie liczby służby szpitalnej, danie służbie spokojnego wypoczynku nocnego w osobnym pokoju (przez zaprowadzenie nocnych dyżurów służby), dobry wikt, lępsze wynagrodzenie, stabilizacya po pewnym czasie próbnej służby, płatny miesięczny urlop dla tych, którzy potrzebują wyjazdu na świeże powietrze — oto najważniejsze żądania służby szpitalnej. Spełnienie ich w najbliższym czasie jest obowiązkiem kraju. Nie wolno dla obsługiwania chorych marnować bezpotrzebnie zdrowia i życia służby! Ale na tem poprzestać nie można. Żądamy dla służby ludzkich warunków życia, lecz z drugiej strony musimy domagać się w interesie chorych lepszej służby szpitalnej. W obecnych warunkach niema w szpitalu zupełnie służby wykwalfikowanej, co jest niezbędnem dla należytego spełniania chorym posług i wykonywania pewnych zleceń lekarskich, — ale co gorsza, znachodzimy jednostki brutalne, ordynarne, nie umiejące zrozumieć zachowania się chorego i uciekające się do bicia dla uspokojenia chorego. Częste wypadki pobicia, a nawet zabicia na oddziele dla umysłowo chorych są tego jaskrawą ilustracyą.

Potrzeba więc należytego doboru służby i pewnego naukowego przygotowania w specyalnej szkole dla służby szpitalnej.

Przy takim doborze służby ukwalifikowanej — mającej ludzkie warunki życiowe — znikną wszystkie szkody, wynikające z obecnego stanu rzeczy tak dla służby jak i dla chorych.

Z wystawy Towarzystwa „Polska sztuka stosowana.“ Projekty umeblowania gabinetu męskiego, nadesłane na konkurs Tow. „Polska sztuka stosowana“, dają ogólne wrażenie jedno: że wyniki, które dotąd na polu tem osiągnięto, są bardzo skromne i ogólnego interesu wzbudzić dotąd nie mogą, czy też jeszcze—nie umieją!

Pracownicy na polu polskiej sztuki stosowanej nie umieją w pierwszym rzędzie pogodzić owej gorliwej chęci zużytkowania motywów czysto „swojskich“ z wymogami wykwintnego, prawdziwie artystycznego smaku! Stąd też popełniają dwa błędy zasadnicze: albo kopiują wiernie motywy surowej ornamentyki ludowej— lub odbiegając od „swojszczyzny“ zbyt daleko, wpadają w szablon ogólnie dziś na polu tem panujący.

Na bieżącej wystawie projektów w „Muzeum Czapskich“ (Wolska l. 12) dwa te błędy występują (jak zresztą wogóle dotąd) jaskrawo. Do pierwszych, a więc tych, którzy bardzo mało odbiegają od owego surogatu sztuki, zaliczyłbym odznaczony przez sąd konkursowy projekt, a oznaczony godłem „Korab“. Bardziej zadowalniające wyniki osiągnęli—przynajmniej w szczegółach niektórych—twórcy projektów pod godłami: „Z“ „Com ta mioł, tom ta doł“, „Syrena“ i poza konkursem stojące projekty p. Trojanowskiego. W bardzo pięknym, nagrodzonym projekcie na firanki, dywan i portyery p. Raszki „swojskich“ motywów znaleźć nie mogłem. Na trzynastu wystawców — ogólny plon mizerny. Droga więc jeszcze długa i żmudna, lecz tem bardziej zachęcająca. *ps.*

Zarząd Chóru robotniczego donosi, odnośnie do ogłoszenia o zorganizowaniu muzyki, że na razie, odpowiednio do ilości zgłoszonych osób, utworzoną zostanie muzyka smyczkowa. W miarę zaś o ileby zarząd widział, że muzykę takową stale utrzymaćby można, poczyni dalsze starania. Uprasza się zatem wszystkich, którzy mają jakiekolwiek bodaj początki grania na jakimbądź instrumencie, bez względu na to, czy takowy posiadają lub nie, by wpisywali się na listę, która jest wyłożoną u gozpodarza Związku, Mały Rynek 6, II. piętro.

„Towarzystwo dziennikarzy polskich“ (czytaj: dziennikarzy galicyjskich konserwatywnych) uczuło się dotknięte zarzutem, że dziennikarze bili na balu prasy studentów, którzy wnieśli trumnę. W czwartek 16 bm. odbyło się z tego powodu walne zgromadzenie towarzystwa, na którem powzięto jednogłośnie następującą uchwałę:

„Walne zgromadzenie rozpatrzywszy zarzuty, jakie niektóre pisma poczyniły komitetowi balu prasy i członkom bądź wydziału, bądź Towarzystwa dziennikarzy polskich — jakoby niewłaściwie sobie postąpili wobec demonstrantów, a nawet brali udział w czynnem ich znieważaniu, uznało jednogłośnie najzupełniejszą zarzutów tych bezpodstawność i z oburzeniem odpiera fałszywe oskarżenia. Walne zgromadzenie stwierdza, że nikt ani z członków komitetu, ani wydziału, ani Towarzystwa dziennikarzy polskich nie był w czasie zajścia na miejscu jego obecnym i nikt policyi do urzędowania nie wzywał. Walne zgromadzenie wyraża uznanie wydziałowi za jego działalność i za urządzenie balu, którego cele są przedewszystkiem humanitarne“.

Wobec tej uchwały stwierdzamy na podstawie zeznań naocznych świadków, że demonstrantów bił w zwierzęcy wprost sposób niejaki Pepłowski, urzędnik galicyjskiej Kasy oszczędności i reporter „Słowa polskiego“. Od jednego zaś z pobitych studentów otrzymujemy wyjaśnienie, że został uderzony przez znanego mu osobiście redaktora „Śmigusa“, p. Aleksandra Milskiego. Pp. Pepłowski i Milski byli tymi, którzy wezwali policyę.

Wobec tych stwierdzonych faktów jest zaprzeczenie Towarzystwa dziennikarzy polskich wprost kłamliwe.

Z Nowego Sącza piszą nam: Z współudziałem muzyki robotniczej urządzili towarzysze sądeccy wieczorek na rzecz ofiar walki rewolucyjnej w Królestwie. Wieczorek rozpoczęły produkcye muzyki robotniczej pod kierownictwem p. Franciszka Wyszkowskiego. Następnie tow. Malisz w dłuższem przemówieniu skreślił walki heroiczne, jakie staczało społeczeństwo polskie z rządem carskim.

Przechodząc do obecnej walki rewolucyjnej, podniósł mówca, iż obecnie praw narodu broni nie szlachta, ale lud pracujący, wkońcu wyraził cześć dla walczących bohaterów w Królestwie Polskiem.

Następnte Chór robotniczy pod kierownictwem p. Franciszka Wyszkowskiego odśpiewał „Wieniec polski“.

Tow. Zofia Lisowska Czapkiewiczowa oddeklamowała szereg własnych utworów na tle walki rewolucyjnej w Polsce, które publiczność przyjęła burzliwymi oklaskami.

Wkońcu przedstawione zostały dwa żywe obrazy układu tow. Malisza. Obrazy te gorąco aplauzowano. Wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia wieczorku, jak i wydziałowi Czytelni kolejowej za bezinteresowne odstąpienie sali komitet składa niniejszem podziękowanie.

Z Wiednia piszą nam 16 bm.: Uroczystość na cześć poległych z 13 marca 1848 wypadła wspaniale. Z 135 wieńców, które złożono na grobie, największą sensacyę zrobił wieniec organizacyi polskiej, zakryty czarną krepą, na której w złotych literach widniał napis: „Ofiarom carskich gwałtów 1905 zorganizowani robotnicy polscy w Wiedniu“. W gorących słowach przemówił na grobie, po polsku, tow. Terakowski, poczem odśpiewano „Czerwony sztandar“. Wieczorem policya skonfiskowała krepę z napisem. Carat zatem jeszcze raz został uratowany. Czy na długo?...

Lokaut stolarzy trwający już przeszło dwa miesiące, wchodzi w stanowczą fazę, wybrano komisyę ugodową. Brutalnie wprost zachowuje się policya wobec robotników. Wczoraj, gdy konna policya zaatakowała przed fabryką Müllera w V okręgu spokojnie demonstrujących towarzyszy, ci nareszcie stracili przysłowiową wiedeńską cierpliwość. Posypał się grad kamieni. Kilku policyantów raniono. Konie płoszono sztucznymi ogniami. W chwili gdy to piszę, demonstracya się powtórzyła. Konna policya usiłuje wyprzeć robotników z pod fabryki, ci bronią się kamieniami. Wszystkie okoliczne okna powybijano. Za grupą robotników, która schroniła się do pobliskiego wielkiego sklepu, wjechał policyant konny prawie do środka. Wielu robotników aresztowanych. Demonstranci połamali ławki w pobliskim parku i bronią się kawałkami z nich. Mimo naprężonej sytuacyi, zdaje się, że przyjdzie wkrótce do zgody. Niech jednak na razie żaden robotnik stołarski do Wiednia nie przyjeżdża.

W sferach kolejowych, jak donosi „Warsz. dniewnik“, krążą pogłoski, iż rada zarządzająca kolei warszawsko wiedeńskiej zajęta jest obecnie opracowaniem projektu podwyższenia taryfy osobowej i towarowej w komnnikacyi miejscowej. Projekt ma być przedstawiony do zatwierdzenia ministerstwu komnnikacyi, a motywowany jest znacznem zwiększeniem się kosztów eksploatacyi przez podwyższenie etatów personalu kolejowego.

Oczywiście chce kolej warszawsko wiedeńska zarobić jeszcze na strejku swych pracowników.

Handel bronią się ożywił. W ostatnim tygodniu w Niższym-Nowogrodzie tak się wzmógł pokup na broń, że jak donoszą „Russkija Wiedomosti“ właściciel jednego ze sklepów z bronią przestraszył się tego pokupu i dał znać policyi, że w przeciągu tygodnia sprzedał 364 rewolwery. Policya wydelegowała do sklepu swego agenta, celem obserwowania kupujących.

Spotrzebowanie wyższych oficerów ze strony rosyjskiej w obecnej wojnie jest niesłychane. Wielka ich ilość albo padła, albo dostała się do niewoli, albo została odwołaną. I tak z oficerów marynarki padli admirałowie Makarow i Witheft, do niewoli dostali się Uchtomski, Wiren i Grigorowicz, odwołani zostali Skrydłow, Aleksiejew, Stark i Bezobrazow. Z pomiędzy oficerów lądowych padli generałowie Keller, Kondratenko i Rutkowski; do niewoli dostali się Fok, Smyrnow, Nikitin i Gorbatowski (wszyscy z Portu Artura), a adwołani zostali Grippenberg, Trusów (uciekł po bitwie nad Jalu z pola) i Orłow, a „dobrowolnie“ wrócił do domu Stössl. Po wzięciu zaś Tielinu przez Japończyków został usunięty gen. Kuropatkin.

Ze strony japońskiej zginął jeden generał pod Portem Artura, a z pancernikiem „Chatsuse“ poszedł jeden admirał na dno. Do niewoli nie dostał się żaden generał japoński, ani też żaden dowódca lądowy lub morski nie został odwołany.

O język małoruski. Na zapytanie komitetu ministrów, wydział historyczno filologiczny w Kijowie jednogłośnie oświadczył się za zniesieniem wszelkich ograniczeń, krępujących piśmiennictwo małoruskie.

Rewolucyoniści ormiańscy o rzezi w Baku. Od redakcyi „Droszaka“, organu ormiańskiej federacyi rewolucyjnej, otrzymujemy następujący komunikat (w języku francuskim) z prośbą o wydrukowanie:

„Nie poprzestając na podtrzymaniu wielkich rzezi z r. 1895—96 w Armenii tureckiej, carat usiłuje zgnieść, unicestwić we własnem państwie element ormiański, który uważa za najniebezpieczniejszy dla swej polityki i dla swych rządów na Kaukazie.

Drugi Kiszyniew został zorganizowany w wielkiem centrum przemysłowem, w Baku, w proporcyach jeszcze bardziej przerażających, z czelnością niesłychaną.

W okolicy tej, gdzie niedawno dziesiątki tysięcy strejkujących wszelkich narodowości bratały się w wspaniałej demonstracyi przeciw kapitalizmowi i absolutyzmowi — intrygi czynownictwa zdołały podszczuć przeciwko sobie dwóch sąsiadów odwiecznych, a pokojowych: naród muzułmański i ormiański; powstała stąd rzeź, która kilka dni trwała; 700 do 800 osób zginęło w ciągu tej krwawej tragedyi, a liczba rannych dochodzi do 1500. Ormiańskie dzielnice zostały zniszczone, domy w zgliszczach, całe rodziny żywcem popalone.

Policya pozwalała na to. Gubernator, patrole kozackie przyglądały się obojętnie tym scenom barbarzyńskim; nie byli przecie zupełnie bezczynni; agenci caratu otrzymali hasło podtrzymywania Mahometan, zbierania band krwawych awanturników, uzbrajania ich, a równocześnie rozbrajania Ormian. Policya świetnie spełniła swe „zadanie“.

Tysiące robotników ormiańskich rzuciło się z zakładów bałachańskich ku śródmieściu, aby pomódz swoim rodakom, lecz przy wejściu do miasta zostali zatrzymani i rozbrojeni przez kozaków i to wówczas, gdy bandy sfanatyzowanych Mahometan mogły swobodnie krążyć we wszystkich kierunkach, mordując, plądrując, paląc.

Komitet rewolucyjny ormiański spełnił swój obowiązek. Po bezskutecznem wezwaniu gubernatora do powstrzymania tego strasznego przelewu krwi, podjął akcyę, by go ograniczyć i zlokalizować.

Jedynie kilka setek zuchów-droszakistów dotarło wreszcie z bronią w ręku do dzielnic ormiańskich. I mimo kozactwa wypędzili Muzułmanów, którzy napadali tylko na bezbronnych. Oto dlaczego ogromna większość ofiar — Ormianie.

Wiedząc dobrze, iż ta zmowa, inspirowaną była przez rząd rosyjski i że wrzenie muzułmańskie było zjawiskiem przejściowem, komitet ormiański, wierny swym tradycyom solidarności, nie chciał prowokująco się zachować wobec Mahometan. Nie chciał się uciec do środków skrajnych, którymi mógł dysponować.

Również i po stronie mahometańskiej nie brakło umysłów dobrych i jasno patrzących, które w rozpaczliwem położeniu dawali przytułek terroryzowanym Ormianom.

Ci wiedzieli dobrze, kto był istotną przyczyną tej ohydy“.

Polacy amerykańscy o ruchu rewolucyjnym w Królestwie.

„Robotnik“, bratni nasz organ, wychodzący w Chicago, przynosi obszerne sprawozdanie ze zgromadzenia ludowego, odbytego tam d. 21 lutego r. b. w sprawie rewolucyi w zaborze rosyjskim. Prawie jednomyślnie przyjęta została rezolucya następująca:

„Zgromadzenie ludowe, odbyte 21 lutego 1905 w hali Walsha w Chicago, wyraża swoje sympatye dla ruchu rewolucyjnego, który się w Polsce objawia i postanawia wspierać go wszelkimi siłami i sposobami.

Witamy oklaskiem walkę, jaką rozpoczął lud rosyjski przeciw tyranom swoim, walkę innych narodowości pod jarzmem rosyjskiem — za zrzuceniem tego jarzma.

Zgromadzenie piętnuje tę część prasy, która ruch rewolucyjny w Królestwie Polskiem stara się oplwać, stara się zniechęcić walczących i społeczeństwo polskie do walki o wolność.

Wyrażamy oburzenie, że inna część prasy radzi bezczynność, wyczekiwanie, co lud rosyjski dla Polski wywalczy.

Oświadczamy, że w miejsce polityki ambasadorów ligi narodowej i ich not dyplomatycznych przyjmujemy za swoją, politykę oporu, jako jedyną odpowiedź na gwałty rządu rosyjskiego. Pod tę politykę ludową podciągamy sympatyę i pomoc wszystkich ludów, wszystkich narodów zdolnych zrozumieć i odczuć nasze położenie.

Zgromadzenie wzywa wszystkich Polaków, którym nie jest obojętne wyzwolenie polityczne i ekonomiczne Polski, aby pomogli czynnie braci swej, która toczy bój i krew swoją na brukach Warszawy, Łodzi, Radomia, Sosnswca i innych miast Polski.

Zgromadzenie wyraża zdanie, że tylko Polska Partya socyalistyczna zdolną jest zgrupować prawdziwe siły rawolucyjne narodu i poprowadzić je do zwycięstwa i zdobycia niepodległości.

Za bezczynność w tym momencie, który już może nie powtórzy się raz wtóry, robi odpowiedzialną tę część społeczeństwa polskiego, która pilnuje swych zysków, przywilejów i walki znać nie chce.

Amerykańska Humbertowa, oszustka Chadwigowa, skazaną została na 14 lat więzienia i na 70.000 dolarów grzywny. Czytelnicy przypominają sobie aresztowanie przed kilku miesiącami tej oszustki, która fałszywemi przedstawieniami wyłudziła od naiwnych kilka milionów dolarów. Między innemi głosiła, że jest córką znanego miliardera Carnegiego i sfałszowała jego podpis na wekslach na ogromne sumy opiewających. Mąż jej, wzięty lekarz, uwięziony został niedawno w Anglii pod zarzutem współwiny w oszustwach swej żony. Niema to jak amerykański pospiech. W kilka miesięcy po wykryciu faktu nastąpiło zasądzenie na 14 lat, podczas gdy taka Humbertowa latami całemi wodziła policyę i sędziów francuskich za nos, a wkońcu otrzymała „tylko“ 5 lat!

W sprawie szkoły polskiej w Królestwie ogłasza Henryk Sienkiewicz — któremu niektórzy warszawscy korespondenci zarzucali, że dotąd w sprawie tej nie wystąpił — w dzienniku petersburskim „Ruś“ dłuższy list. W liście tym na wstępie powołuje się Sienkiewicz na słowa kuratora warszawskiego okręgu naukowego na wiecu w Warszawie, że domagania się polskiej szkoły są zupełnie uzasadnione i polemizuje z obawą, wyrażoną przez kuratora, iżby szkoła taka miała wychowywać wroga wewnętrznego w państwie.

Następnie zwraca się wprost do opinii rosyjskiej i zapytuje ją, czy dotychczas istniejąca rosyjska i rusyfikacyjna szkoła wytworzyła przyjaciół państwa i społeczeństwa rosyjskiego? Odpowiedź na to dają fakta, którym żaden Rosyanin nie może zaprzeczyć. Szkoła taka, jak dzisiaj, rosyjska i rusyfikacyjna, stała się nieszczęściem społecznem i tragedyą dla wychowańców. Lata dziecinne i lata młodości zmieniły się w Królestwie Polskiem literalnie w lata niedoli i męczarni, a jednak rodzice posyłają dzieci do tych szkół, choćby dla tych okruchów nauki, świadectw i patentów, bez których człowiek staje się w państwie paryasem. W ten sposób powstały dwa przeciwne obozy. Jeden stanowili obrońcy wroga narodu, szkoły z całym stojącym za nią policyjnym i administracyjnym aparatem, drugi stanowiły dzieci i ich rodzice, poczucie niedoli i krzywdy, których doświadczał cały naród. W takich warunkach upłynęły dziesiątki lat.

Wobec tego czemże jest obawa, aby polska szkoła nie wytworzyła wrogów wewnętrznych? Gdyby ktoś rzekł, że szkoła rosyjska działała tak dlatego, że była złą, że lepsi ludzie pozostawali w Rosyi, a gorsi przychodzili do nas, to wątpliwą jest rzeczą, że szkoła rosyjska choćby pedagogowie rosyjscy byli najlepsi, również nie zmieniłaby niczego, bo tak samo byłyby 2 obozy krzywdzicieli i pokrzywdzonych. Fakta mówią za siebie, bo oto przy pierwszem powszechnem wstrząśnieniu w państwie zaszły te opłakane wypadki, których obecnie jesteśmy świadkami. Nienawiść, jaką przez lata ucisku wywołała przeciwko sobie szkoła rosyjska, wybuchnęła z ogromną mocą.

Sienkiewicz kończy zwróceniem uwagi, że konieczną jest gruntowna reforma, płynąca ze zrozumienia stanu i zrozumienia obustronnego pożytku, płynąca z dobrej woli, nie bojąca się wyznać prawdy i iść za prawdą. „Jakkolwiek — pisze — zabrałem głos w tej sprawie, jako pisarz polski, mogę sumiennie powiedzieć, że gdybym był pisarzem francuskim, angielskim, albo chociażby niemieckim i znał równie dobrze stosunki, to wówczas ze stanowiska rozumu i etyki nie wypowiedziałbym innego zdania“.

Licytacya w zakładzie Angelusa, zapowiedziana na dzień 15 b. m., nie odbyła się z powodu nieprzygotowania na zapowiedziany termin potrzebnych wykazów. Licytacya rozpocznie się dopiero dnia 21 b. m. Magistrat, jako władza przemysłowa, zarządził, aby po licytacyi zakład wydawał fanty tylko przez dwa dni w tygodniu z tego powodu, że już obecnie zgłasza się bardzo mała liczba osób po wykupno swych rzeczy.

Rozprawa przeciw Antoniemu Podrazkyemu, rewidentowi dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie, oskarżonemu o branie od służby kolejowej podarków pieniężnych, za które posuwał naprzód w awansie lub na lepsze stanowiska z krzywdą rzeczywiście zasłużonych, rozpocznie się w poniedziałek dnia 20 b. m. przed tutejszym trybunałem karnym. Rozprawę pierwszą odroczono celem zbadania zakresu działania obwinionego, jako urzędnika, gdyż podniesiono wątpliwości, czy nie należy go postawić przed trybunałem przysięgłych pod zarzutem zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Rozprawa odbędzie się jednak przed zwyczajnym trybunałem.

Kolej warszawsko-wiedeńska, jak donosi „Warszawskij Dniewnik“, pragnąc znaleźć pokrycie na nadzwyczajny wydatek, spowodowany ustępstwami na rzecz personalu, postanowiła wnieść de ministerstwa petycyę o podwyższenie taryf osobowych i towarowych.

Zmiana tonu. „Warszawskij Dniewnik“, zajmujący w sprawie reformy szkolnej w Królestwie stanowisko zasadniczo wrogie pomieszcza w jednym z ostatnich numerów artykuł w tej sprawie dowodzący, że w sferach miarodajnych spuszczono wielce z tonu.

Artykuł podpisał p. J. Rozanow. Na wstępie zaznacza on, że w całem państwie rosyjskiem „opętanie“ ogarnęło szkoły. W Rosyi nie ma ono żadnej racyi bytu i jest tylko odbiciem ogólne-

go wrzenia umysłów, strejków itd. „Natomiast — mówi — inne mają znaczenie strejki szkolne w średnich zakładach naukowych Królestwa Polskiego. Te powstały one na gruncie istotnym; odznaczają się też większą organizacyą, szerszymi rozmiarami i energią oporu.

Źródło ich tkwi w łonie tej ogólnej przyczyny, która prawie zawsze i prawie wszystkim ruchom społecznym w tym kraju nadaje zabarwienie patryotyczne. W całym tym ruchu, rozpoczętym w styczniu, a trwającym do tej chwili prawie we wszystkich średnich zakładach naukowych tego kraju, widzimy dążenie społeczeństwa do osiągnięcia, za pośrednictwem rodziny, unarodowienia szkoły.

Co do istoty rzeczy, przeciwko takiemu życzeniu nie można chyba nic zarzucić; bo wszak miłość ojczyzny i patryotyzm dbał o wszechstronną jej pomyślność — są to uczucia wzniosłe i święte, a przeciwnie, biada temu narodowi, który nie zagrzewa ich w sobie. Ale *est modus in rebus:* nie zawsze się dają osiągnąć cele, nawet usprawiedliwione przez rozum i poczucie moralne, jeżeli urzeczywistnienie ich nie jest dostrojone do warunków zewnętrznych, w których działać wypada, i jeżeli wybrano do tego środki nieodpowiednie“.

Te „usprawiedliwione dążności narodowe“, „uczucia wzniosłe i święte“ są w piśmie tem, nieuznającem zasadniczo i urzędowo tego wszystkiego, czemś zupełnie nowem.

Następnie dochodzi autor jednak do przekonania, że wszystko to dzieje się na drodze nielegalnej, z której wyniknąć może sytuacya bez wyjścia. Pomimo to byłoby — twierdzi autor — niesprawiedliwością winić za to, co się stało, dzieci lub rodziców.

„Ze strony formalnej — kończy p. Rozanow — żadnych przeszkód do powrotu do normalnych stosunków w szkole niema; większość uczniów trzyma się legalnego stanowiska względem szkoły, gdyż przerwała zajęcia nie ze swej woli, a z rozporządzenia swej zwierzchności naukowej i wyższy rząd prawdopodobnie skłonny jest do względnego traktowania nieporządków; przynajmniej zapadłe przed kilku dniami i już ogłoszone co do szkół handlowych rozporządzenie ministra oświaty, skarbu i rolnictwa w sprawie wznowienia zajęć naukowych od 14 marca, może być tylko tłómaczone w duchu tolerancyjnym“.

ZAWIADOMIENIA.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie. Niedziela o godz. $2^1/_2$ po południu: „Zbójcy“, widowisko dramatyczne w 5 aktach Szyllera (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Ogniwa“, pogodne sceny z życia rodzinnego w 4 aktach Hermana Heyermannsa.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.** Niedziela po południu: „Królowa przedmieścia“. — Wieczorem: „Wesele“.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** W stowarzyszeniu kobiet pracujących (ul. Sebastyana 16) dziś o godz. 8 wieczorem: Br. Dobek: „Z historyi Rosyi“.

W stow. „Postęp“ w Podgórzu (Mały Rynek 4) dziś o godz. 4 po południu: W. Feldman: „Z historyi Rosyi“.

ZAJĘCIE TIELINU

Tokio, 19 marca. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi, że japońskie wojsko dnia 16-go rozprószyło na wschód od rzeki Liao ośm rosyjskich szwadronów, zaopatrzonych w artyleryę, poczem obsadziło wzgórza na północ od Tielinu na prawym brzegu rzeki Liao. Z tego wzgórza Japończycy ostrzeliwali cofającego się nieprzyjaciela.

Usunięcie Kuropatkina.

Liniewicz jego następcą.

Petersburg, 19 marca. Kuropatkin telegrafuje z 17 bm. do cara: Stosownie do rozkazu waszej cesarskiej mości z d. 15, który otrzymałem d. 16, oddałem d. 17 generałowi Liniewiczowi dowództwo nad siłami lądowemi morskiemi.

Generał Liniewicz telegrafuje do cara, że dnia 17 bm. objął komendę nad wszystkiemi siłami wojennemi w Mandżuryi.

Londyn, 19 marca. Do „Daily News“ donoszą z Petersburga, że car powierzył naczelne dowództwo generałowi Liniewiczowi tylko tymczasowo. Ma on zaprowadzić pobitą armię do Charbina, gdzie dopiero nowy wódz naczelny dokona zupełnej jej reorganizacyi.

Zdobycze japońskie.

Petersburg, 19 marca. Pet. ag. tel. donosi, że w sferach kierujących nic nie wiadomo, jakoby bank rosyjsko-chiński zostawił w Mukdenie dwa miliony rubli w srebrze.

Dalsza wojna.

Kolonia, 18 marca. „Koeln. Ztg“ donosi z Petersburga: W kołach miarodajnych zdecydowanem zostało dalsze prowadzenie wojny, aż do zwycięstwa Rosyi (?), mimo odmowy pożyczki ze strony francuskich banków, co wywołało tu wielkie przerażenie i niechęć. Zresztą oświadczają w tych kołach, że w razie nie osiągnięcia pożyczki we Francyi, podjętą będzie ponownie pożyczka wewnętrzna; dodają także, że rokowania z bankami francuskimi miały dotąd charakter przedwstępny i nie zostały ukończone.

Paryż, 19 marca. „Echo de Paris“ dowiaduje się, że car na pewnem zebraniu dygnitarzy rosyjskich miał oświadczyć, że „honor Rosyi bezwarunkowo wymaga prowadzenia dalszej wojny“.

Londyn, 19 marca. Do „Standardu“ donoszą, że ukaz carski, dotyczący mobilizacyi dalszych korpusów, niebawem będzie ogłoszony.

W rosyjskich kołach miarodajnych twierdzą, że przygotowania wojenne są tylko zamaskowaniem istotnych zamiarów rządu rosyjskiego. Usposobienie wojenne ma być następstwem wpływów cesarza Wilhelma, który odradza Rosyi zawarcia pokoju z Japonią.

Nowa pożyczka japońska.

Londyn, 18 marca. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio pod datą 16 b. m.: Prezydent gabinetu japońskiego hr. Katsura wygłosił mowę na zgromadzeniu finansistów, w której oświadczył, że trudno jest przewidzieć, jakim będzie koniec wojny. Zwyciężyć Rosyan doszczętnie jest rzeczą nie tak łatwą Wymaga to współdziałania całego narodu. Mówca wyraził nadzieję, że finansiści poprą rząd. Dotychczasowy rezultat wojny jest bardziej korzystny, niż można było przewidywać. Kiedy wojnę rozpoczynano, wyglądała sytuacya tak, jak gdyby chciano wtargnąć przez bramę do piekła, wszystko bowiem było niepewnem. Ale zgoda i jedność narodu doprowadziła do szeregu nieprzerwanego zwycięstw na morzu i lądzie.

Wielu cudzoziemców, mieszkających w Japonii, subskrybowało nową pożyczkę japońską.

Chunchuzi.

Paryż, 18 marca. Sprawozdawca wojenny „Matin“ z Charbina, chciał 8 bm. udać się do Mukdenu. Koło stacyi Fintinghi napadli chunchuzi na pociąg, w którym znajdowali się także oficerowie i żołnierze rosyjscy. Jeden oficer zabity, 2 żołnierzy rannych. Pociąg mógł jednak tylko dojechać do Tielinu i stamtąd musiał wrócić do Charbina.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim

Warszawa, 18 marca. Listy z pogróżkami, jakie otrzymała dyrekcya kolei nadwiślańskiej, wzbudziły obawę co do bezpieczeństwa mostów na Bugu i rzece Liwcu, oraz innych mostów między Siedlcami a Małkinią. Dyrekcya zażądała strzeżenia mostów przez wojsko.

Łódź, 18 marca. Dzisiaj w kilku fabrykach rozpoczęli robotnicy strejk.

Libawa, 18 marca. Wczoraj wieczorem napadło siedmiu ludzi na jednej z ożywionych ulic na dwóch policyantów, z których jednego rozbroili, a drugiego ciężko ranili. Sprawcy uciekli.

Strejki rolne.

Lwów, 18 marca. „Słowo polskie“ donosi z Siedlec pod datą 14 b. m.:

Strejki rolne, przybierające początkowo nader groźny charakter, na razie są już zakończone. Służba folwarczna wraca do zwykłych zajęć, zgadzając się na dotychczasowe warunki. Gdzieniegdzie tylko zwiększono ordynaryę o $^1/_2$ korca albo o korzec.

Rząd, zaniepokojony wybuchem strejków agrarnych, postanowił rzucić postrach na ludność miejscową i w tym celu sprowadził do kilku wsi i miasteczek w powiecie bielskim (gubernia grodzieńska) oddziały kozaków i piechoty. Zołnierze mają być drobnymi oddziałami rozstawieni po wsiach z prawem natychmiastowego użycia broni w razie rozpoczęcia rozruchów.

Z Kaukazu.

Petersburg, 19 marca. (Pet. ag. tel.) Zarządzono w mieście i gubernii Baku śledztwo z powodu tamtejszych stosunków. Przeprowadzi je senator Musninskij.

Rosyjski organ urzędowy ukarany naganą.

Petersburg, 18 marca. Minister spraw wewnętrznych udzielił naczelnemu redaktorowi „Prawitielstwiennego Wiestnika“ Kułakowskiemu nagany za to, że przy wydrukowaniu manifestu carskiego z d. 3 marca b. r. odstąpił od porządku przepisanego ustawami, a mianowicie podał manifest do druku, zanim w myśl przepisów został mu doręczony przez senat, który wszystkie manifesty i ukazy carskie musi sam podać do druku i wtedy dopiero mogą one być ogłoszone w pismach urzędowych i prywatnych.

Projekta konstytucyjne.

Wiedeń, 19 marca. „N. fr. Presse“ donosi z Petersburga: „Piet. Wiedom.“ ogłaszają projekt zorganizowania pewnego rodzaju parlamentu w Rosyi. Autorem projektu ma być baron Korff. Doradza on zwołanie „gosudarstwiennoj dumy“ z 400 deputowanymi.

TELEGRAMY.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 18 marca. Republikańskie dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu uchwały Izby deputowanych co do rychłego rozpoczęcia obrad nad ustawą o rozdziale kościoła od państwa.

Powstańcy arabscy.

Londyn, 19 marca. Biuro Reutera donosi: Miasto Sana, mające 5000 załogi tureckiej, oblęgają powstańcy arabscy. Krąży pogłoska, że miasto musiało się poddać.

Powiększenie floty amerykańskiej.

Nowy Jork, 19 marca. Na bankiecie wygłosił wczoraj prezydent Roosevelt mowę, w której podniósł konieczność powiększenia amerykańskiej floty, aby zapobiedz wojnom z innymi narodami. Przytem wyraził Roosevelt ubolewanie, że kongres nie uchwalił środków na manewry armii. „Powinniśmy mieć taką samą armię, jak każdy inny naród na świecie“.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Zemanek, Taubman, Botko, Kolkiewicz. Seyfried i Sedenik 20·—. Sarna i Laszczyk —·40. Z zabawy w Czytelni kolejowej w Nowym Sączu 11·—. Sandauer, Sambor 5·28. Zecerzy pracujący przy „Naprzodzie“ 200·—. Ignacy Häuser prowizya ze znalezionych 900 K 90·—.

Do Komitetu pomocy dla zaboru rosyjskiego, zostającego pod przewodnictwem tow. Daszyńskiego wpłynęło w dalszym ciągu: Przez Englischa 9·53. Reizerówna, Tarnopol 12 —. Idaweiche procent 4·06. Przez „Naprzód“ 300 —. Przez Packana, Żywiec, Tamalski Józef 10·—. Przez Packana zebrane 8·36. Przez Wiślickiego z Brukseli 1423·50. X. Y. Z. 10·—. Nr. 6 listy 29·64 N. N. 1 rbs. 15 fenigów tj. 2·80. Przez Weinhebera 4·40. Oster, Kołomyja 60·08. Dr Parvi, Brzesko 27·—. F. G. P. z Danii 130·71. Marek 5·—. Żuławski, Borysław 16·—. Przez p. Zaugg, Frybourg 9·52 (z socyal. demokrat. stow. kobiet 5 fr., zaś zebrane z bilskiej kolonii B. 3 fr. 50 ct., Pilecki 50 ct., Prosna 50 ct. i Interpida 50 ct.). Towarzystwo pracujących Polaków w Paryżu (na ofiary ostatnich ruchów w Królestwie Polskiem fundusz sporny) 444 franków tj. 421·70. Razem 2494 K 30 h. Poprzednio wykazano 4810 K 98 h. Razem tedy 7305 K 28 h.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Pracujący w druk. Teodorczuka: Zemanek. Taubman, Botko, Kolkiewicz, Seyfried i Sedenik 30·—. Zebrane na weselu Pazura przez T. K., Świątniki Górne 2·88. Personal druk. Uniwersyteckiej za VI. tydz. 7·50. Stowarzyszenie „Polonia“, Monachium 5·90. Rob. magazynów wojskowych 3·48. Kaflarze z firmy Niedźwiecki i Sp 3·80. Na zebraniu tapicerów 2·20. Wolni 4·40 Druk Literacka 2·56 Druk. Anczyca 5·40. Grono gości niedzielnych u Frassa z inicyatywy Konstantego K. 2 —. Robotnicy zajęci przy bud. starego teatru przez tow. Łapińskiego 12·14. Robotnicy p. Kleinbergera przy bud. p. Drobnera 2·10. Druk. Koziańskiego 1·62. Tomasz Winiarski, Przemyśl 2·20. Zebrane od robotników z koksowni w Łazach 6·75. Robotnicy z magazynów wojskowych 2·20.

Robotnicy z fabr. cygar 3·55. B. R. 1·—. Pracujący w druk. Narodowej 1·60. Od kolejarzy z warsztatów w Stanisławowie 15·95. Władysław Piotrowski w Stryju 118 lista 25·—. Na odczycie z 12 marca w Czytelni Tow. Szkoły Ludowej w Maryańskich Górach 3·—. Matyja 1·—. Śliwa Jan 1·—. Korzeński Fr. 1.—. Kruczkowski 1·—. Machnowski 1·—. Rodziński —·80. Waronica —·80. Jurasz —·60. Kratus —·60. Stępień Leon —·40. Kret W. —·20. Szkot T. —·20. Liska L. —·20. Na szarfę dla cara 1·—. Druk. Teodorczuka 3·80. Pracujący w drukarni „Czasu“ 3·38. Michał Obrzód Borysław 2·—. Zebrane przez zurychski kom. pomocy 56 lista 18·50 frc., 65 lista 25 frc., 67 lista 44 frc. Razem K 83·30. W czytelni polskiej w Gruszowie 5·30. N. Dylion 20·—. Druk. Uniwersytecka za 7 tydzień 6·90. Kolonia polska w Nancy 23·80.

Lwowski komitet partyjny przez tow. Weinfelda: Tow. Ornstein nr. 128 listy 9·78. Tow. Manastyrski (tramwaj elektr.) nr. 86 listy 4·—. Tow. Paszczak: Druk „Słowa Polskiego“ nr. 32 listy 10·—. Pracownia stolarska Szafrańskiego nr. 90 listy 13·20. Ob. Heindel T. 1·60. Ob. Droba nr. 41 listy 1·—. Przez red. „Promienia“: A. L. 1·80.

Poprzednio wykazano 2.642·88. Razem K 2.989·77.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⨯ **Program wykładów** Uniwersytetu ludowego w stowarzyszeniach robotniczych w Krakowie:

w poniedziałek 20 b. m. o godz. 8 wieczorem w grupie kolejarzy: L. Wasilewski: „Stosunki narodowościowe w Rosyi“;

w środę 22 b. m. o godz. 8 wieczorem w stowarzyszeniu kobiet pracujących: Br. Dobek: „Z historyi Rosyi“;

w środę 22 b. m. o godz. 8 wieczorem w „Postępie“ (Starowiślna 42): R. Moszoro: „Powstanie życia na ziemi“;

we czwartek 23 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w Związku: W. Feldman: „O Żeromskim“;

we czwartek 23 b. m. o godz. 8 wieczorem w „Postępie“ (Podgórze): R. Moszoro: „Powstanie życia na ziemi“;

w piątek 24 b. m. o godz. 8 wieczorem w stowarzyszeniu pomocników handlowych: Dr Wł. Gumplowicz: „Historya ruchu robotniczego w Ameryce“;

w piątek 24 b. m. o godz. 8 wieczorem w stowarzyszeniu kobiet pracujących: Br. Dobek: „Z historyi Rosyi“;

w sobotę 25 b. m. o godz. 3 po południu w „Postępie“: Dr Wł. Gumplowicz: „Historya ruchu robotniczego w Ameryce“;

w sobotę 24 b. m. o godz. 3 po południu w stowarzyszeniu robotników młodocianych: R. Moszoro: „Powstanie życia na ziemi“;

w niedzielę 26 b. m. o godz. 3 po południu w „Postępie“ (Podgórze): W. Feldman: „Z historyi Rosyi“;

w niedzielę 26 b. m. o godz. 8 wieczorem w stowarzyszeniu kobiet pracujących: Nüssenfeld: „Serce i krew“;

⨯ **Walne zgromadzenie delegatów Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 4 kwietnia b. r. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w sali Związku. Mały Rynek 6, z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie zarządu, sprawozdanie kasowe, wybór 6 członków zarządu, wnioski i interpelacye.

Po myśli § 8 statutu Związku stow. rob. uprasza się wszystkie stowarzyszenia, grupy oraz stacye płatnicze o wybór delegatów do walnego zgromadzenia Związku, których nazwiska i adres doręczyć należy do rąk sekretarza najdalej do dnia 28 marca b. r.

Następnie zwraca się uwagę, że każde stowarzyszenie, grupa lub stacya wybiera na każdych 20 członków, opłacających wkładki, jednego delegata.

Ostatnie posiedzenie zarządu Związku przed walnem zgromadzeniem odbędzie się we czwartek 30 b. m. o godz. 8 wieczorem.

⨯ **Zabawę taneczną** urządza stow. „Postęp“ w Krakowie (Starowiślna 42) we wtorek 21 b. m. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp dla pań i członków 50 h, dla gości 80 h.

⨯ **Zgromadzenie robotników szewskich.** W niedzielę 19 b. m. odbędzie się roczne walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników szewskich o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. robotniczych w Krakowie, Mały Rynek 6, II. piętro.

⨯ **Wieczorek** staraniem stowarzyszenia kobiet pracujących w Krakowie odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali stow. „Postęp“ (Starowiślna 42). Wstęp dla członków 40 h, dla nieczłonków 60 h.

⨯ **Próby chóru robotniczego w Krakowie** odbywają się regularnie w każdy poniedziałek, środę i piątek o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Wzywa się członków o liczne oraz regularne uczęszczanie na próby. Zarząd.

⨯ **Grupa III stow. krawców w Krakowie.** W niedzielę 19 b. m. o godz. 11 przed południem zebranie członków.

⨯ **Zgromadzenie towarzyszów krawieckich w Krakowie.** W niedzielę 19 b m odbędzie się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Fraciszkańska) zwyczajne roczne walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich.

⨯ **Lokal stowarzyszenia robotników młodocianych w Krakowie** mieści się obecnie przy ul. Dietla 50

⨯ **V. walne zgromadzenie stowarzyszenia introligatorów** odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 10 rano we Lwowie (ul. Blacharska 13, I p.).

⨯ **W stowarzyszeniu robotniczem „Znicz“ w Stryju** (przy ulicy Niższocerkiewnej) odbędzie się w sobotę 25 b. m. zabawa maskowa. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem. 30% czystego dochodu przeznacza się na pomoc zaborowi rosyjskiemu.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)



Panu Ignacemu Häuserowi za złożenie znalezionych 900 K w Administracyi „Naprzodu“ serdeczne „Bóg zapłać“.

Adolf Ehrlich.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Koleje wąskotorowe

Węgierska fabryka wagonów i maszyn

Towarzystwa akc. w Raab.



sprzedaje i wypożycza

Zastępca dla Galicyi i Bukowiny:

Eifermann & Comp., Lwów — Drohobycz.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny do Ameryki przez Tryest

Jazda przez **Tryest do Nowego Jorku i wszystkich** miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akc. Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„AUSTRO AMERICANA“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904, l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

JENERALNĄ AJENCYĘ DLA GALICYI I BUKOWINY

i upoważniło ją do zorganizowania **poszczególnych ajencyi.**

Zadaniem tej organizacyi jest: **oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie** i ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez **austryacki port Tryest.**

Towarzystwo i tegoż ajenci **mają czuwać nad tem,** żeby pasażerowie **płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy** i otrzymali możliwie **najlepszy wikt i utrzymanie.**

Wszelkie wyjaśnienia, oraz **sprzedaż kart okrętowych w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie, ul. Lubicz 7**

oraz w Jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.

Reumatyzm nerwobóle, ból głowy, ból zębów, gościec itp.

LECZY JEDYNIE i SZYBKO

wypróbowany klinicznie **„ICHTYOMENTHOL“** (prawnie chroniony)

wyrobu aptekarza Szymona **EDELMANA**

Setki podziękowań i atestów!

Wszędzie do nabycia. Cena 1 Korona. Wszędzie do nabycia.

Wysyłka codziennie dwukrotna za zaliczką lub nadesłaniem należytości! Pocztą najmniej dwie flaszki.

Skład wysyłkowy: Apteka EDELMANA w Bohorodczanach.

Skład główny dla Lwowa: Aptekarz Szymon Hay c. k. dostawca nadw. Składy we Lwowie: apt. Rucker, Łazowski. W Krakowie: apt. Wiszniewski i apt. Gralewski. Przemyśl: apt. Schwarza. Tarnów: apt. Frauenglasa. Tarnopol: apt. Krzyżanowskiego. Rzeszów: apt. Karpińskiego. Stanisławów: apt. Macury. Kołomyja: drog. Turzańskiego. Gródek apt. Heschelesa.

Żądać należy **„Ichtyomentholu“ Edelmana.** 19



Do Ameryki i Kanady!

przeprawia **najtaniej i najlepiej** pospiesznymi i pocztowymi parowcami, wprost bez żadnego przesiadania z okrętu na okręt:

83 Generalny agent

M. G. Freudberg

Antwerpia, 10. Van Lerlusstraat (Belgia).

Odjazd do **Nowego Yorku** co soboty; do **Kanady** co 10 dni! Wikt najlepszy, usługa staranna.

Niechaj nikt pierwej nie jedzie za morze, zanim od tej Agencyi nie otrzyma wyjaśnień i cennika, które wysyła się chętnie i darmo.

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów



JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnowszych zdjęć.

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Wymiana używanych płyt. — Części składowe zawsze na składzie. — **Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych.**

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.

Doniesienie!

Warszawskie przekąski zostały zaprowadzone **w nowo otwartej restauracyi Stanisława Madejskiego,** przy ul. Zwierzynieckiej l. 32 obok kasarni trenu. — Restauracya zaopatrzona jest we wszelkie gatunki piwa, wina itp. — Lokal do użytku dla Szan. P. T. Publiczności do godziny 1 w nocy.

Z poważaniem

101 **Stanisław Madejski.**

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka Zegarków w Brüx Nr. 876 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Eleg. spodnie spacerowe złr. 2·50

102

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·75.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31. — Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31.**

Dostawcy związku c. k. urzędników państw. Filie: w Łańcucie i w Gorlicach.

K. Zieliński

optyk i mechanik

w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój magazyn i pracownię wyrobów optyczno-mechanicznych.

90



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę:

Niklowy Rem. kieszonkowy z marką System Roskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1.50, trzy sztuki złr. 4.40, sześć sztuk złr. 8.50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6.—. Stalowy damski rem. złr. 2.75. Srebrny damski zegarek złr. 3.90. Budzik najlepszy złr. 1.15. Łańcuszki srebrne od złr. 1—. Zegarki damskie złote od złr. 10.—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ignacy Cypres, Kraków ul. Floryańska 49

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że przeniosłem mą restauracyę i kawiarnię z ulicy Stolarskiej l. 13 na

ulicę Bracką l. 17,

gdzie, jak poprzednio, dołożę starań, by zadowolnić moich Gości. Proszę o łaskawe poparcie. Dwa bilardy, ceny przystępne, usługa szybka.

149 ***Józef Brzeziński.***

---

ul. Grodzka L. 44 (Dom Wgo P. H. Gralewskiego)

Pierwsza krajowa

Parowa Pralnia chemiczna i sztuczna Farbiarnia

Artura Poppera w Krakowie

poleca się Szanownej P. T. Publiczności do chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby damskiej, męskiej i dziecięcej (bez rozpruwania tejże) jakoteż uniformów, pokryć meblowych, dywanów, firanek, portyer, prawdziwych koronek etc.

Termin dostawy 2-3 dni, gdyż fabryka znajduje się w Krakowie.

Ceny bardzo niskie! Wykonanie nieprześcignione! Zlecenia z prowincyi zostają wykonane w przeciągu 4 dni.

MIEJSCE PRZYJĘCIA: UL. GRODZKA L. 44.

(w domu p. H. Gralewskiego) jak również we fabryce ul. Zwierzyniecka l. 25.

120

Poręczone czysto chemiczne pranie, które jedynie chroni przed chorobami zakaźnemi, a nie czyszczenie plam.

Proszę dokładnie uważać na mój adres!

120 Poszukiwani zastępcy na prowincyę.

ul. Grodzka L. 44 (Dom Wgo P. H. Gralewskiego)

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest **Schicht'a** nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„Pochwała gospodyń“

Zalety:

1. Skraca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części. 839
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny **zupełnie nieszkodliwy zaco ręczy** podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

Wszędzie do nabycia.

Jerzy Schicht w Aussig **Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.**

JA ANNA CSILLAG



z moimi **185 centymetrów olbrzymio długimi włosami,** które uzyskałam przez **14-miesięczne użycie** przezemnie wynalezionej pomady. Takowa została uznana za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do wzmocnienia skóry, powoduje ona u Panów **pełny i silny** zarost brody i **już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie,** jakoteż na brodzie **naturalny połysk,** oraz **gęstość** i chroni takowe **od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.**

Cena jednego krążka 1, 2, 3 i 5 złr.

Wysyłki pocztą codziennie po nadesłaniu kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie zlecenia nadsyłać.

Anna Csillag

Wiedeń, I., Graben Nr. 59

Skład główny dla Krakowa: Druguerya Arnolda Reifera, Grodzka l. 38.

Przez c. k. władzę koncesyonowane

Pierwsze krakowskie przedsiębiorstwo dla oświetlenia elektrycznego i przewodzenia siły

Rudolfa Poppera

Rynek gł. L. 12 (passaż) 135

poleca się do przeprowadzenia wszelkiego rodzaju instalacyi oświetlenia elektrycznego i przewodzenia siły, jakoteż do przerobienia świeczników gazowych i naftowych na elektryczne.

Specyalność! Instalacya nowych budynków **Specyalność!**

Największy skład Singera Maszyn do szycia i haftu



R. Pawłowskiego dawniej J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek główny 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. **Bezpłatna nauka haftów** ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — **Uwaga!** W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami **Singera modelu z r. 1902,** którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. **Nowość! Singera maszyny do szycia i haftu,** które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. **Cenniki darmo i opłatnie.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ignacy Daszyński. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).